Nr. 163. Lwów — Piątek dnia 19 lipca 1907. Rok XLVII.

Redaktor naczelny
Dr. ALEKSANDER VOGEL.
Biura redakcyi: ul. Sykstuska l. 40, I. piętro otwarte od godz. 10 rano do godz. 1 w południe.
Biura administracyi: ul. Kopernika l. 7 parter (sklep) otwarte od godz. 9 rano do godz 7 wieczorem bez przerwy.
Przedpłata na „Gazetę Narodową“ wynosi w Lwowie: na prowincyi: za granicą:
miesięcznie 2 kor. 2 kor. 50 h.
kwartalnie 6 „ 7 „ 50 „ 10 kor. 50 h.
półrocznie 12 „ 15 „ — 21 „ — „
Za zmianę adresu dopłaca się 40 hal.
Wraz z „Tygodnikiem mód i powieści“ lub też z warszawskim tygodnikiem „Ziarno“ i 12 tomami rocznie premii:
kwartalnie we Lwowie 8 kor. 40 h.
„ na prowincyi 9 „ 90 „
We Lwowie za odnoszenie do domu dopłaca się 40 hal. miesięcznie

GAZETA NARODOWA

wychodzi o godzinie 5-tej wieczorem.

Numer kosztuje 8 h., na prowincyi 10 hal.
(Numery dawniejsze kosztują po 10 ct.)

Magazyny surowca naftowego.

Podajemy poniżej nadesłany nam z kancelaryi Towarzystwa naftowego, komunikat o wyniku wczorajszej audyencyi grona najpoważniejszych przedstawicieli galicyjskiego przemysłu naftowego u pana marszałka krajowego, hr. Stanisława Badeniego. Przebieg audyencyi i jej rezultat w wysokim stopniu zadowolił członków deputacyi, ponieważ uzyskali konkretne przyrzeczenia, zapewniające poparcie sprawy magazynowania nafty ze strony kraju w sposób wydatny nie drobiazgowy i nie małoduszny. Mianowicie oświadczył p. marszałek, iż gotów jest natychmiast wyjednać u Wydziału krajowego asygnatę na zasiłek z funduszów krajowych sumy półtora miliona koron na budowę zbiorników naftowych, a ewentualnie postarać się o uchwalenie przez sejm w sesyi jesiennej dalszego zasiłku w potrzebnej wysokości, z tem tylko zastrzeżeniem, ażeby nafciarze zapewnili obywatelski, nie na zysk spekulacyjny obliczony zarząd dla owych krajowych magazynów surowca. Jest to warunek tak słuszny, że nie ulega to najmniejszej wątpliwości, iż Towarzystwo naftowe wszelakich gwarancyj w tym kierunku dostarczyć potrafi, a dostarczy ich z zapałem i z wdzięcznością.

Niepomierną bowiem doniosłość praktyczną będzie miała dla dalszego rozwoju galicyjskiego przemysłu naftowego budowa krajowych rezerwoarów na surową ropę, w których przemysłowcy mogliby na czas trwania niekorzystnych dla nich konjunktur handlowych magazynować wydobywany w kopalniach produkt, i otrzymywać nań zaliczki. To uwolniłoby ich jednym zamachem od przegnębiającej zawisłości od skartelowanych destylarni, które ich dziś w niewolniczej trzymają zawisłości, konfiskując dla siebie śmietankę najlepszych zysków z całej pracy i straszliwego ryzyka producenta. Dziś doszedł galicyjski przemysł naftowy do bardzo wysokiego stopnia technicznego wydoskonalenia. Jednakowoż gdy zmuszony jest wybijać w skałach kilometrowej głębokości szyby, bez pewności, czy nakład 200—300.000 koron na taki jeden i drugi szyb doprowadzi do odkrycia w tej tajemniczej głębokości żyły ropnej — albo też czy nie będzie tego całego nakładu pieniężnego i pracy ciężkiej taki rezultat, jak gdyby owemi krociami koron ktoś w piecu zapalił, jeżeli szyb okaże się pustym i jeżeli jeszcze do tej jednej niepewności przyłącza się druga niepewność — mianowicie, niepewność co do spieniężenia uzyskanego z takim trudem produktu po cenie słusznej, nie rabunkowej, to istotnie nie można się dziwić, jeżli czasem najbardziej zamiłowanego nafciarza ogarnia zwątpienie i zniechęcenie.

Jak każdy rodzaj przemysłu w naszym kraju tak i przemysł naftowy rozwijać się musi w pośród najtwardszych warunków. Musiał on przechodzić długie lata trwający okres dyletantyzmu, który pochłonął nieprzeliczone miliony, musiał walczyć z niedostatkiem kapitału wkładowego, z potężną konkurencyą amerykańską, z oszukańczą, protegowaną przez rząd węgierski konkurencyą destylatu kaukaskiej ropy, sprowadzanej do Węgier jako surowiec, a wreszcie wił się i wije się w wężowych uściskach wielkiego kapitału, który chce z ciężkiej pracy producenta ropy wydobywać dla siebie **b e z p r a c y** i **b e z r y z y k a** lichwiarskie zyski!

Galicyjski przemysł naftowy dokazał już cudów wytrwałości i sprytu w pokonywaniu napotykanych w jego rozwoju trudności. Z technicznemi trudnościami dał on sobie radę już dawno i nasi to technicy naftowi dopomogli głównie do rozwoju produkcyi ropy w Rumunii. Dziś produkcya rumuńska ilością produktu prześcignęła już Galicyę. A dlaczego? Tylko dlatego, że tam rząd w dobrze zrozumianym interesie gospodarstwa narodowego a zresztą i w interesie fiskalnym poparł z całą energią rozwój tego złotodajnego przemysłu.

U nas inaczej. U nas oprócz szalonego opodatkowania musi przemysł naftowy jeszcze specyalną daninę opłacać skarbowi państwa, we formie osobnej dla nafty galicyjskiej zaprowadzonej akcyzy. Ale o każde ustępstwo taryfowe, o każdą niemal cysternę, o ladajaką manipulacyjną ulgę na kolejach państwowych muszą nasi nafciarze czynić starania całemi latami — gdy równocześnie sztuczki i kluczki banków i destylarni wiążą im ręce i nogi.

Krajowe magazyny surowca, wyposażone odpowiednim kapitałem do zaliczkowania zamagazynowanej ropy, będą stanowiły epokę w rozwoju naszego przemysłu naftowego, bo uwolnią go do pewnego stopnia z pęt lichwy, dotychczas praktykowanej z jego szkodą. I jeżeli istotnie wydział krajowy zdecydowany jest bez długich formalności i wahań dopomódz do budowy rezerwoarów naftowych, to spodziewać się należy, że i nafciarze, w słusznem ocenieniu ich własnego dobra, dadzą chętnie wymagane słusznie przez p. marszałka gwarancye — **a ż e b y b u d o w a m o g ł a b y ć r o z p o c z ę t ą j a k n a j p r ę d z e j**.

Tym sposobem — i tylko tym sposobem zniewoli się i wiedeński lichwiarski kapitał, do łagodniejszego traktowania galicyjskich producentów naftowych. *M.*

Wspomniany wyżej komunikat opiewa:

Deputacya naftowa, w skład ktorej wchodziło około 20 wybitnych przemysłowców naftowych, pod przewodnictwem prezesa kraj. tow. naftowego p. Gorayskiego, była wczoraj u marszałka krajowego i wręczyła mu memoryał, zaopatrzony podpisami blisko stu firm naftowych. W memoryale producenci naftowi kładą głównie nacisk na budowę z funduszów krajowych rezerwoarów ropnych, jak już były analogiczne przykłady budowy rezerwoarów dla spirytusu, itd. Przez wybudowanie krajowych składów ropy wolnych od spekulacyi stworzy się podstawa niezależności od instytucyi prywatnych. Marszałek krajowy oświadczył deputacyi, że gotów jest odrazu zrealizować uchwałę sejmową z przed 4 lat, przeznaczającą półtora miliona koron na budowę rezerwoarów, że dalej przypuszcza prawdopodobieństwo, iż sejm w obecnej sesyi wrześniowej uchwali dalszy, większy kredyt na ten sam cel; przemysłowcy jednak naftowi powinni współdziałać w przeprowadzeniu tego projektu, a to w ten sposób, że administracyi tych rezerwoarów powinno się podjąć jedno z towarzystw lub związków krajowych bez jakichkolwiek zysków dla siebie. Rezerwoary te winny służyć wyłącznie interesom produkcyi surowca naftowego. To oświadczenie marszałka kraj., jako wyraźna zapowiedź tak długo oczekiwanej pomocy krajowej dla naszego przemysłu wywołało żywe zadowolenie wśród przemysłowców naftowych.

„Prawdziwi Rosyanie“ przeciw Polakom.

Organy „Związku narodu rosyjskiego“ rozpoczęły regularną kampanię przeciwko Polakom. „Obcięcie“ przedstawicielstwa polskiego w Dumie państwowej nie wystarcza im; idą one dalej: zetrzećby rade żywioł polski z powierzchni, jeżeli już nie całej kuli ziemskiej, to już co najmniej z powierzchni ziemi rosyjskiej. A że w dążeniach tych każdy środek jest dla nich godziwy, dodawać chyba nie trzeba.

Moskiewski organ Związku „Wiecze“ dokonał świeżo bardzo „ważnego“ odkrycia: oto w Petersburgu lada dzień wybuchnąć ma powstanie zbrojne. Wszystko już gotowe: wojsko przyrzekło swą pomoc, broni i bomb rewolucyoniści mają poddostatkiem. Władze jednak śpią i o niczem wiedzieć nie chcą, bo... w policyi petersburskiej „Wiecze“ na 48 „pristawów“ naliczyło aż 18 Polaków „czystej krwi“. Ilu zaś wśród policyantów petersburskich jest Polaków „krwi mięszanej“, tego nawet „Wiecze“ nie wie. Wśród wyższej hierarchii policyjnej Petersburga, na sześciu policmajstrów jest aż dwóch Polaków i do tego „zajadłych“, zaś na domiar wszystkiego Polakiem i protektorem żydów ma być pomocnik naczelnika miasta, gen. Oskar Wendrych. „Wiecze“ nie dodaje jednak, co porabiają pozostałe dwie trzecie ludzi rosyjskich wśród policyantów petersburskich.

Drugi, petersburski organ „Związku narodu rosyjskiego“ „Ruskoje Znamia“ odczuł odrazu grożące niebezpieczeństwo i dalejże ratować ojczyznę. A środek na to jedyny jest: wypędzić Polaków niezwłocznie z wszystkich ministeryów, z stanowisk naczelnych w armii i flocie, z kolei żelaznych, uniwersytetów, ażeby oczyścić instytucye te z zagnieżdżonej w nich zdrady, a naczelników wszystkich tych polskich organizacyj, w rodzaju Swięcickich, Ziemiackich (?), Dymsz, Krzywickich, Bobjańskich (?) i innych generałów wojskowych i cywilnych wysłać niezwłocznie z Petersburga do tej samej choćby Polski, ażeby administracya i wojska rosyjskie uważały ich za wrogów a nieprzyjaciół, za jakich dziś chcą uchodzić, chełpiąc się otrzymanemi na służbie od cara rosyjskiego, którego dziś zdradzają, pensyami i odznaczeniami.

„Oczyścić zwłaszcza należy z Polaków ministeryum dworu carskiego, to jest wydział nadwornej służby lekarskiej, przepełnionej żydami i Polakami. Wszelka zaś zwłoka grozi Rosyi śmiercią!“

Komentarze chyba zbyteczne.

Korespondencye.

Londyn, 15 lipca.

(Zakończenie wielkiego sezonu. — Para królewska w Cardiff. — Sprawa kradzieży klejnotów koronnych w Dublinie. — Regaty wśród ulewy. — Belgijczycy zwycięzcami. — Upadek sportu w Anglii. — Zamiast tunelu, między Anglią a Francyą, promy. — Głos Polaka.)

Szereg dorocznych zabaw i przyjęć u dworu zakończy wielki bal, jaki się odbędzie 19 bm w pałacu Buckingham. Para królewska opuści Londyn w pierwszych dniach przyszłego miesiąca i przed listopadem nie powróci do stolicy. Król wraz z małżonką i ks. Wiktoryą przybyli wczoraj na pokładzie jachu „Victoria and Albert“ do Cardiff, gdzie się odbyło uroczyste otwarcie nowego doku, który nazwano „Queen Alexandra dock“. Przystań i całe miasto było wspaniale dekorowane. Po ceremonii królestwo wraz z dygnitarzami udali się do City-Hall na śniadanie. U wejścia do gmachu municypalnego chór, złożony z 10,000 dziatwy szkolnej, śpiewał hymn narodowy.

Na ślad sprawcy, czy sprawców wielkiej kradzieży klejnotów koronnych, stanowiących odznaki orderu św. Patrycego, dotychczas jeszcze nie natrafiano. Jak wiadomo z depesz, o kradzieży przekonano się w sobotę popołudniu, gdy chciano wydobyć ze skarbca dublińskiego klejnoty orderowe, potrzebne do inwestytury. Odbyto natychmiast na zamku w wielkim sekrecie gruntowne poszukiwania i dochodzenia; użyto najzdolniejszych detektywów; lecz wszystko było bez skutku. Kradzieży dokonał ktoś dobrze obznajomiony z rozkładem apartamentów i dostępem do skarbca. Zamki u wszystkich drzwi i kaset były nienaruszone. Wszystkie szafy w skarbcu są ogniotrwałe i hermetycznie zamknięte. Naprzeciw okien tej komnaty znajduje się strażnica wojskowa, a w korytarzu, na który prowadzą drzwi skarbca, czuwa dniem i nocą uzbrojony szyldwach. Zbrodni dopuszczono się w dzień, za pomocą kluczów podrobionych.

Kiedy popełniono kradzież, tego oznaczyć nie można. Po raz ostatni oglądano klejnoty koronne 11 czerwca i wówczas wszystko było w porządku. Złodziej, czy złodzieje mieli prawie miesiąc czasu, aby zatrzeć wszelkie ślady za sobą. Są poszlaki, że uciekli do Ameryki. Słynni z wielkiego sprytu detektywi angielscy nie tracą nadziei, iż uda im się odszukać prastare i drogocenne klejnoty, będące wielką świętością nietylko dla katolików irlandzkich, ale też i dla każdego patryoty angielskiego.

Jak już donosiłem czytelnikom „Gazety Narodowej“, wyścigi konne, a zwłaszcza „derby“ odbyły się przy pięknej pogodzie. Po wyścigach temperatura się obniżyła znacznie, opadły gęste mgły i rozpoczęła się słota, która popsuła zakończenie wielkiego sezonu. Najlepiej jeszcze wiedzie się teatrom i cyrkom. Regaty w Henley wypadły fatalnie. W ciągu pierwszych 2 dni na Tamizie i u brzegów były pustki. Dopiero trzeciego i ostatniego dnia zebrało się nieco miłośników sportu wioślowania. Chodziło o zdobycie „Great Challenge Cup“. Anglicy przegrali; pierwsza nagroda dostała się Belgijczykom. Dzienniki tutejsze zastanawiają się nad przyczynami klęski swoich. Główną przyczyną jest wadliwy sposób przygotowania się do regat. Belgijczyk czyni przygotowania tylko przez 3 tygodnie, i w tym czasie jada, pija i pali normalnie. Anglik zaś głodzi się, nie pije nie pali, mało sypia i odbywa forsowne wycieczki. Wprawdzie taki tryb życia umniejsza wagę sportowca, lecz temu równocześnie ubywają siły. Do zwycięztwa Belgijczyków przyczyniła się nie tyle zręczność i wprawa, ilę raczej spory zasób sił. Anglicy, zanim dotarli do mety, omdlewali ze znużenia. Ostatnie regaty przyprawiły londyńskie tow. wioślarskie o wielkie straty nietylko moralne, lecz też i materyalne. Pustki na Tamizie, pustki u jej brzegów przyniosły w rezultacie pustki w kasie towarzystwa.

Angielski świat sportowy niema w ogólności szczęścia w zapasach międzynarodowych. I tak np. w czasie ostatniego turnieju tennisowego w Wimbledou na 5 najznaczniejszych nagród, 3 poszły do Ameryki, a 2 do Australii. A derby? Konie ze stajen królewskich nie zdobyły żadnej nagrody. Najwyższą posiadł koń irlandzki, należący do Amerykanina. W popisowych grach w piłkę nożną (fot-ball) Anglików pobili zapaśnicy australscy i połud-afrykańscy. W popisach jachtowych palmę pierwszeństwa zdobył Amerykanin. To samo można powiedzieć o rezultatach wyścigów kołowców i motorzystów; w wyścigach kłusaków konie amerykańskie od dawna mają pierwszeństwo. Jedynie w popisach automobilowych wiedzie się Anglikom nie zgorsza.

Ubiegłej wiosny bliskim był uskutecznienia zamiar połączenia Anglii z Francyą za pomocą tunelu podmorskiego. Temu planowi sprzeciwiła się atoli stanowczo opinia John Bulla i w myśl jej parlament liberalny. Nie zaginęła jednak myśl ułatwienia komunikacyi między Londynem a Paryżem i wogóle kontynentem.

Z takim pomysłem (nawiasem mówiąc bardzo praktycznym) wystąpił teraz minister, sir Campbell-Bannerman. Gdy w „House of Commons“ większość deputowanych oświadczyła się przeciw budowaniu tunelu, rzekł prezes gabinetu: „Zamiast tunelu będziemy mieli promy“ (Ferry-Boats).

Minister wspomniał o tem, że kraje, które oddzielają od siebie szersze obszary wód, niż kanał La Manche oddziela Anglię od kontynentu, od dawna posiadają doskonałą komunikacyę promową. Takie połączenie istnieje np. między Niemcami a Danią, a wkrótce będzie w ten sposób połączona Szwecya z Niemcami.

Pomysł Campbell-Bannermana przypadł jego rodakom do gustu; gorącego poparcia udzieliła mu prasa stołeczna i prowincyonalna. Projekt jest już bliskim uskutecznienia; całą akcyę wzięło w swe ręce bogate towarzystwo „Channel-Ferry Company“ w Dover, którego akcyonaryuszami są między innymi: lord Weardale, sir Charles Rivers Wilson, admirał, sir Cyprian Bridge, deputowani Artur Stanley, George Peel itd. Towarzystwo to będzie działało w porozumieniu z „Intercontinental Railway Company“, które zbuduje najdogodniejszą drogę żelazną, łączącą Calais-Dover z Londynem.

Promy, łączące brzeg francuski z angielskim, nie będą dla Anglii groźnemi pod względem strategicznym. W razie wybuchu wojny można taki prom o wiele łatwiej zniszczyć, aniżeli okręt. W dziele tworzenia tego nowego środka komunikacyi Francya poniesie połowę kosztów. Promy będą spojone ze sobą i podróżny jadący koleją z Paryża do Londynu, nie będzie potrzebował nigdzie się przesiadać.

Paryski „Temps“ przyklasnął myśli sir Campbell-Bannermana i powołał się na wyczerpującą pracę p. C Rodakowskiego: „The Channel Ferry, Advantages and fearibility of a Trainferry between England and France“. Rodak nasz wywodzi, że połączenie promowe nie może natrafić na znaczniejsze trudności techniczne, a jest bezpieczniejszem, dogodniejszem i tańszem od budowy tunelu pod dnem kanału La Manche. Nietylko Anglia i Francya zajmują się żywo budową połączenia promowego obu nadmorskich krajów; sprawą tą zainteresowały się też i wszystkie państwa państwa europejskie. Pomysł sir Campbell-Bannermana jest tedy bardzo bliskim uskutecznienia. *J. Wołoszyński.*

O zatargu japońsko-amerykańskim.

Pewien wybitny dyplomata angielski, zapytany temi dniami, co sądzi o napięciu japońsko-amerykańskiem, odpowiedział, że dyplomacya angielska uważa położenie zawsze jeszcze za drażliwe, jakkolwiek bezpośrednio wcale nie niebezpieczne — wszelako na wojnę zanosiło się bardziej niż obecnie twierdzą. W Kalifornii ciągle jeszcze panuje mocne rozjątrzenie przeciw rasie żółtej, i bardzo być może, iż kalifornijczycy kiedyś z całej duszy pofolgują swojej nienawiści. Taki zaś wypadek może, zdaniem nawet chłodno rozważających sprawy dyplomatów, skutki wywołać nieprzejrzane, zwłaszcza, gdy centralny rząd waszyngtoński wszelkiego pozbawiony jest wpływu na wewnętrzne stosunki Kalifornii.

Z drugiej zaś strony zważyć należy, że Japonia nie wypowie wojny tylko dlatego, aby dzieci jej pobierały naukę w szkołach kalifornijskich. Oprócz pobudek politycznych są też jeszcze finansowe. Niepodobna Japonii uciekać się bez nieubłaganego musu do targowicy powszechnej o kredyt, a w razie wojny nie obejdzie się ona bez pożyczek. Położenie na wybrzeżu Pacyfiku podobne jest do położenia na Bałkanach. Jużcić wiedzą w Europie, że w Macedonii z pewnością przyjdzie kiedyś „do czegoś“, że stamtąd rozpoczną się ciężkie zawikłania wojenne — ale któż powie: kiedy?

Dla każdego polityka rzecz to jasna, że rozjątrzenie istnieje, i że przyczyny onego wykorzenić niepodobna, bo przyczyną tą nienawiść rasowa, uprzedzenie białych przeciw żółtym. I to rzecz jasna, że szpiegostwo Japończyków nie ulepsza położenia ich w Kalifornii, że może Kalifornijczyków pobudzić do wybryków. Jak długo Amerykanie z rozjątrzenia swego nie ochłoną, a Japończycy istotnie albo rzekomo powodów do rozjątrzenia nastręczać im będą, może Amerykanów opanować mniemanie, że wojna jest konieczną. Zapewne jednak nastanie czas trochę spokojniejszy i namiętności się ułożą.

Zapytany co do stanowiska Anglii w razie wojny amerykańsko-japońskiej, odpowiedział dyplomata że według traktatu angielsko-japońskiego Anglia tylko wtenczas byłaby zniewolona stanąć

10

Straszne przejście.

Humoreska.

Napisał

M. PINIŃSKI.

(Ciąg dalszy.)

— Bywa, albo nie bywa — dorzucił konsyliarz — poczem przecież litością zdjęty przerwał drażliwą rozmowę i zaopiekował się fizyczną stroną zbolałego przyjaciela.

Trochę okładów, nieco masażu, ulżyło nieco utrapieniom cielesnym, zaczem poczciwy lekarz, obiecując odwiedziny późniejsze, pożegnał pacyenta.

Z chwilą tą radca Bredzicki oddał się swobodnym rozmyślaniom.

Zaręczyłem się ponoś — mruknął sam do siebie półgłosem — ciekawa historya, a zwłaszcza ciekawa dlatego, co też moja paczka — tak zwali się poufale towarzysze wistowi — o niej powie? Z miny i mowy Bauera nie wiele dodatniego należy się spodziewać, zdaje się, że wykpią i wydrwią, wszelako cóż mnie zdanie tych chociażby i przyjaciół tak dalece ma obchodzić?... Czyż przyjaciel zastąpi kiedykolwiek kochającą kobietę?... Czy zajmie się dajmy na to kuchnią, spiżarnią, lub chociażby np. zacerowaniem skarpetek?... Nie — podobnych przyjaciół, jak świat światem nikt jeszcze nie posiadał, a kobieta, zwłaszcza kobieca ręka jest w wielu wypadkach życiowych wprost nie do zastąpienia.

Tak rezonował pan radca, a na domiar argumentów rysowała się często przed zgnębionemi oczyma jego duszy wspaniała postać aptekarza Frączyńskiego.

— Jakby tylko ten wstrętny pigularz tryumfował, gdybym ja małodusznie od powziętego zamiaru odstąpił? Ale tej uciechy i podobnego upokorzenia mojej osoby on chyba nie dożyje.

W ten sposób umocniony na duchu, a nadto i masażem pokrzepiony, wybrał się po dwudniowym wypoczynku zacny radca w celu dziękczynnych odwiedzin w dom poczciwej pani Zuzanny, gdzie też, rzecz prosta, spodziewał się ujrzeć i swą oblubienicę,

Był piękny i wyświeżony, jak nigdy. Spory zapas „regeneratora“ został w tym dniu zużyty, a i nie mniejsza ilość perfum. Butonierkę przyozdabiał goździk o różowych — jak radcy myśli — barwach, a cała postać pana Edwarda z Mokrych-Komnat Bredzickiego, zważywszy łagodzącą okoliczność, jako że organizm ten już z górą pół wieku był w użyciu, jaśniała jak na to niezwykłym wdziękiem świeżości i urody.

Przyjęcie, jakiego doznał, było jednak oziębłem.

Staruszka, pani Morągowiczowa, pomimo całej swej dobroduszności, a panna Gabryela, pomimo sympatyi, miały przecież jeszcze zbyt żywo w pamięci bolesny wypadek z mantylami i kapeluszami i spozierały na gościa wzrokiem nieco podejrzliwym, jakim się mierzyć zwykło ludzi o sławie awanturniczej, lub też niezupełnie pewnych na umyśle.

Pogadanka wszakże, która się stopniowo ożywiała, światowe maniery pana radcy, dalej jego ogólna wprawa w obcowaniu z damami, położyły przecież niejaki kres naprężonemu położeniu.

— Wypadeczki podobne — objaśniał gość z humorem — zdarzają się wcale często, zdarzać się nawet muszą u osobników, odznaczających się usposobieniem żywem i temperamentem ognistym (przy tym ustępie opowiadania panna Gabcia znamiennie się zarumieniła), gdyż one to — że tak powiem — bywają wentylem krewkości męskiej i jako takie rażą wprawdzie poniekąd płeć słabą, lubo z drugiej strony powinnyby znaleźć u niej pobłażanie. We wszystkich podobnie szaleńczych wybrykach należy szukać jako motoru kobietę — „cherchez la femme“ — ona to bowiem urokiem swym podniecając mężczyznę, skądinąd najbardziej statecznego, sama część winy na siebie przyjmuje.

Pan radca prawił w tym duchu długo, szeroko i przyznać należy z nienajgorszym skutkiem.

Panna Gabcia uczuła niebawem coś bohaterskiego w swojem wnętrzu, jakby lekkie powinowactwo, dajmy na to, z Grażyną, ba nawet i u sędziwej babci Morągowiczowej ozwały się dawno przebrzmiałe echa młodości, zaczem rozmarzona westchnęła po kilkakroć ku tym mgłą czasów przyćmionym wydarzeniom.

— Ej... ej... ci mężczyźni — wyrzekła głosem już obecnie swobodnie-figlarnym — jak też to oni potrafią zawsze się obronić i na swojem postawić... Cóż ty na to dziecino? — ciągnęła, zwracając się dobrotliwie w stronę pupilki.

Wszelako urocza panna Gabryela czuła się i bez owych argumentacyi wcale przekonaną i do przebaczeń skorą.

Jakoż uśmiechnęła się li milutko i na znak zgody podała wielbicielowi rączkę swą czerwoną i jak pirożek tłustą.

Radca zwyciężył. Koniec tryumfalny uwieńczył dzieło, razem poczęto mówić o pierścionkach zaręczynowych, meblach dla usłania przyszłego gniazdka potrzebnych, o wyprawie, dacie zaślubin, a nareszcie — rozumie się w sposób niesłychanie oględny — i o przyszłej rodzinie.

W ten sposób upłynęło kilka godzin, przegawędzonych w najmilszych warunkach, aż nagle spostrzegł się radca, iż zbliża się pora historycznego wista, którego zaniedbanie uchodziło w gronie przyjaciół niemal za grzech.

— Z największym żalem — rozpoczął przewracając oczyma, jak to zresztą, w podobnych wypadkach z reguły się czynić zwykło — z niekłamanym żalem przychodzi mi pożegnać panie. Kolega Michałkiewicz, mecenasi Andrzejkiewicz i Filipiński, słowem całe grono tych towarzyszy moich, dziwaków poniekąd, wyczekuje mnie z niewinną rozrywką — wistem — od lat wielu wspólnie rozgrywanym.

Zapowiedź powyższa wywołała pewne niechętne zdumienie.

— Czyżby — poczęła pierwsza panna Gabryela sznurując usteczka — czyżby zajęcie to, karciarstwem — podobno — zwane, milszem panu było, od naszej gawędy i towarzystwa?

— Ach — żachnął się radca—jakże można podobnej wprost profanacyi się dopuszczać — milszem nigdy w życiu, jednakże — pani pojmie — bywają zobowiązania starej, zardzewiałej przyjaźni, które bądź co bądź...

Pan radca sztukował odpowiedź niezaprzeczenie zręcznie, wszelako tym razem wynik jego nawet zręczności nie był bezwzględnie pomyślnym.

Grymas na uroczem obliczu panny Gabci nie znikał i pomimo wymuszonych perswazyi narzeczonego, i uwiązł na niej i po wyjściu oblubieńca.

Nie wiele też pomogły wyrozumiałe uwagi zacnej babci.

(C. d. n.)

po stronie Japonii, gdyby Ameryka jakie terrytoryum japońskie zajęła, ale nikt rozumny nie przypuszcza, aby 'coś podobnego zajść mogło. We wszelkich wypadkach musiałaby Japonia walczyć sama, zasoby zaś Ameryki są tak niezmierne, że z matematyczną niemal pewnością ostatecznie zwyciężyćby musiała.

Listy z kraju.

Brückenthal 10 lipca.

(Odpowiedź na napaści wiedeńskiego „Tagblattu".)

Parafia tutejsza Brückenthalska, jak szematyzm naszej archidyecezyi stwierdza i podaje, liczy dusz 916, z tych w samej kolonii Brückenthal jest tylko 310 Niemców, a więc jedna trzecia część tylko! Niemcy ci wszyscy bez wyjątku, jak to i poprzedni proboszczowie tutejsi stwierdzali, po polsku rozumieją i wielu z nich bardzo nawet dobrze mówić potrafi, ale absolutnie nie chcą języka polskiego używać, wolą po rusku mówić i za żadne skarby małżeństwa nie zawarliby z Polką, dlatego wszyscy prawie zawsze żenią się tutaj między sobą w pokrewieństwie często nawet drugiego stopnia!

Obejmując administracyę tejże parafii d. 15 października 1906, wiedziałem dobrze, jaka tu nienawiść Niemców do polskości, jak literalnie jakby się sprzysięgli, by polskiemu pasterzowi uniemożliwić tutaj pobyt — a zmusić ks. arcypasterza, by otrzymali kapłana Niemca i wtedy, by tu kompletna niemieckość panowała.

To też, od pierwszej chwili mego tu przybycia, dobrocią iście braterską starałem się ich ująć, nawet ustępstwem, dochodzącem niemal do przymusowego wykonywania ich woli, gdzie mi tylko sumienie pozwalało w zapędach ich niemieckości. I tak zaraz w pierwszym dniu żądano odemnie, bym modlitwy, odmawiane po mszy świętej codziennie po polsku, odmawiał zawsze po niemiecku; zgodziłem się na to, sam przepisałem z podanej mi książeczki te modlitwy i zawsze tylko po niemiecku odmawiałem, bez względu na to, że i Polacy zawsze na mszy św. byli, w niedzielę i święta zawsze regularnie przed nieszporami miewam naukę katechizmową tylko po niemiecku; na sumie zawsze poczynam kazania czytaniem ewangelii po niemiecku i wśród kazania w większości polskiego, wplatam zdania i niemieckie; przed sumą spiewają różaniec zawsze tylko po niemiecku. przed nieszporami zawsze także spiewają różaniec tylko po niemiecku, po nieszporach często łacińskich, odmawiam modlitwy i śpiew „Święty Boże" tylko po niemiecku i intonuję pieśń niemiecką; z Niemcami od początku zawsze rozmawiam tylko po niemiecku; sakramenta święte, które tylko przepisy kościelne pozwalają, udzielam po niemiecku; w szkole chociaż jest kilkoro dzieci czysto polskich, uczę i pytam tylko po niemiecku. I tak jest do tej chwili.

Sumienie zaś moje absolutnie nie pozwoliło mi ustąpić w tem, by na procesyach dni krzyżowych śpiewali litanie tylko po niemiecku — jak oni formalnie rozkazywali mi — nie pozwoliłem również nabożeństwa majowego odprawiać po niemiecku, bo na tych wspólnych parafialnych nabożeństwach zawsze byli i są Polacy ze wsi okolicznych. Adoracyę Najśw. Sakramentu podczas sumy każdej pierwszej niedzieli miesiąca w formie przepisanej przez Arcypasterza, zacząłem urządzać (bo tu jej nie było) po polsku. Niemcy — choć wobec Boga żywego, wystawionego w Monstrancyi, błagałem, zaklinałem, by powtarzali za mną słowa przepisane — poczęli się śmiać szyderczo i kpić sobie, tak samo litanii do Matki Boskiej majowej po polsku i do Wszystkich Świętych w dni Krzyżowe na procesyach absolutnie nie chcieli śpiewać po polsku, a nawet wtedy demonstracyjnie poczęli wychodzić z kościoła i prawie każdej niedzieli demonstracyjnie ze śmiechem szyderczym z kazań w środku sumy wychodzili. A gdy ich z całą powagą i godnością pasterza upomniałem, by nawet w kościele wobec Boga żywego nie okazywali nienawiści do języka, jakim kościół w tym kraju, w którym żyją, z którego się karmią, od przeszło stu lat używa dla chwały Jezusa w Najw. Sakramencie utajonego — to poczęli głośno mruczeć i wychodzić z kościoła. I wtedy powiedziałem: że raczej wyjdź z kościoła jak masz się tu śmiać, kpić, szydzić z wiary.

A gdy w niedziele majowe tłumaczyłem podczas nabożeństwa majowego ludowi, ucząc go śpiewu litanii do M. Boskiej, dlaczego to my w Polsce mamy przywilej od Stolicy świętej nazywać Matkę Boską: „królową korony polskiej, to literalnie twarze Niemców kurczyły się w szyderczym uśmiechu.

Gdy polskim rodzicom w kolonii mieszkającym przedstawiałem, by żadną miarą nie pozwolili swym dzieciom w domu własnym do siebie i do rodzeństwa swego (między sobą) rozmawiać po niemiecku, bo przez to dzieci ich w szkole ani ust po polsku nawet otworzyć nie umieją — jak to stwierdziłem — to otrzymałem odpowiedź: „kiedy Niemcy dokuczają strasznie, jak słyszą i widzą, że się po polsku mówi". I wtedy powiedziałem stanowczo: „przecież ani proboszcz ani sam ks. arcybiskup nie może na to pozwolić, by w tej parafii nawet Polacy zniemczeli zupełnie!".

Pierwszą komunię św. urządziłem według formy przepisanej przez arcybiskupa, dla dzieci tylko polskich ze wsi okolicznych, bo (mówię święcie): ani jednego dziecka niemieckiego nie było właśnie tego roku, odpowiedniego, według przepisów do pierwszej komunii św. (bo albo już wpierw były, albo jeszcze lat, przynajmniej 10 wymaganych nie mają) a choć kilkakrotnie z ambony nawoływałem, by się zgłaszały wszystkie dzieci i ze wsi dalszych, zgłosiły się tylko te co były.

A tu potworne oszczerstwo, że dzieci niemieckie nie dopuszczam do spowiedzi i do komunii św. Szkoła niemiecka spowiadała się właśnie przed św. Trójcą i komunikowała, ale nie pierwszy raz, choć spowiedź pierwszą miały także dzieci niemieckie przed św. Trójcą. To jest szczera prawda!

Do tego dodam, jak tu Niemcy traktują kapłana, pasterza swego.

Gdy na dni krzyżowe zaśpiewałem po polsku litanię, wójt, który się od początku deklarował i zobowiązał dostarczać mi mleka, bez uwiadomienia mnie nawet wpierw o tem, nie posłał mi już więcej mleka, pukałem od domu do domu, w kilku domach prosiłem o sprzedanie mi mleka i masła, to solidarnie się uwzięli i nie dali ani nawet za grube pieniądze. Dalej, nawet listy moje wójt zakazał posłańcowi brać na pocztę do Uhnowa, aż całej energii musiałem użyć i pogrozić szukaniem obrony u władzy cywilnej.

Wściekłość ich gorsza od luterskiej nawet, spotęgowana przez czytanie od dłuższego już czasu na sumie listu arcypasterskiego w kościele, gdy się o lutrach czytało, to aż się im oczy iskrzyły, doszła do kresu przez to, że przypadkiem zwietrzyłem jak tu przysyłają gazety bezwyznaniowe i antykatolickie, to na ręce organisty i wójta, którzy są rodzonymi braćmi i tych stanowczo do rąk Niemców nie dopuściłem, ale je w piec wrzuciłem! To fakta prawdziwe, najważniejsze.

Ks. Jakób Skałuba.

V Walny Zjazd delegatów polskiego Tow. pedagogicznego.

Wczoraj wieczorem rozpoczął się we Lwowie V Walny Zjazd delegatów Tow. pedagogicznego zebraniem towarzyskiem, na którem omówiono szereg spraw tyczących się nauczycielstwa. Prezes towarzystwa, poseł dr. M a ł a c h o w s k i przemówił do zebranych, podnosząc różne postulaty nauczycielstwa i zawiadamiając zebranych, że w tej sesyi parlamentarnej dalsze postulaty nauczycielstwa nie będą mogły wejść na porządek dzienny, bo polskie stronnictwa demokratyczne skonsolidowały starania w kierunku przeprowadzenia zamierzonej reformy wyborczej do sejmu. Nauczycielstwo powinno poprzeć usilnie te sprawy, nie powinno jednak dawać posłuchu czynnikom wrogim reprezentacyi polskiej we Wiedniu, a więc partyom ruskim, socyalistycznym i syonistycznym, z którymi nauczycielstwo polskie nic wspólnego niema i mieć nie może.

Dziś rano po nabożeństwie w kościele archikatedralnym zebrali się delegaci w liczbie 65 w sali Tow. pedagogicznego na I posiedzenie plenarne.

Zagaił posiedzenie prezes, poseł dr. Małachowski, witając przybyłych z prowincyi delegatów, przedstawicieli Tow. naucz. szkół średnich, prof. Twardowskiego i delegatów Kółek rolniczych: dr. Dulębę i dr. Gargasa, oraz Szkoły ludowej. Dalej dr. Małachowski skreślił w krótkości obraz czynności Tow. pedagogicznego w roku ubiegłym i przedstawił w ogólnych zarysach obraz przyszłej pracy towarzystwa. Zaznaczył, że w przyszłym roku dobiega czterdziestolecie działalności towarzystwa, które jest ważnym czynnikiem w życiu narodowem całego narodu polskiego.

Przemawiali następnie: pp. dr. Twardowski, dr. Dulęba i dr. Poratyński imieniem towarzystw, jakie reprezentują na zjeździe delegatów.

Przed porządkiem dziennym przemówił delegat krakowski p. Hoduk, który postawił wniosek nagły, polecający zarządowi głównemu Towarzystwa, by postarał się u władz szkolnych, by dzień 3 Maja, jako dzień święta narodowego, wolny był od nauki. Nagłość wniosku i wniosek sam przyjęto.

Del. Rottenberg podniósł sprawę ciężkiej obrazy nauczycielstwa polskiego w parlamencie przez posła Budzynowskiego. Dr. Małachowski zaznaczył, że poseł Budzynowski wypowiedział [illegible] po rusku, więc w języku niezrozumiałym dla wielu posłów polskich, [illegible], że przemówienie jego nie mogło się spotkać z natychmiastową odprawą. Del. Warzyński zaznaczył, że p. Budzynowski rzucił również obelżywe oszczerstwo na nauczycielki polskie. Del. Stachoń polemizował następnie z tymi, którzy popierają politykę ugodową. Del. Piórkiewicz wskazał, że na oszczerstwo takie jedyną odpowiedzią jest pogarda, a nad wnioskiem, żądającym wyrażenia jej, przejść należy do porządku dziennego.

Wniosek w tej sprawie przyjęto w następującej formie:

„Walne zgromadzenie delegatów Towarzystwa pedagogicznego, odpiera stanowczo fałszywe i tendencyjne zarzuty posła Budzynowskiego, wypowiedziane na jednem z posiedzeń rady państwa, jakoby polscy nauczyciele i nauczycielki z pobudek politycznych, robili z ruskich dzieci kaleki fizyczne i moralne. P. Budzynowski ubliżył również czci koleżanek nauczycielek.

„Historya narodu polskiego świadczy najlepiej o tolerancyi i ludzkości społeczeństwa polskiego, a nauczycielstwo wierne zasadom tej tradycyi nigdy z drogi obowiązku nie zejdzie. Panu posłowi zaś na jego tendencyjne oszczercze i jadowite wynurzenia odpowiadamy pogardę."

Następnie odczytano pismo Tow. lekarskiego z pozdrowieniem nauczycielstwa na zjazd.

Uwolniono zarząd od odczytania sprawozdania z czynności zarządu głównego za czas od 15 lipca 1906 do 15 lipca 1907. [illegible] dowiadujemy się z [illegible] wydawnictw w roku sprawozdawczym [illegible], gdy w r. 1905 ilość ekspedycyj wydawnictw Tow. wynosiła 2279 a obrót kasowy 35.926 kor., w r. 1906 ilość ekspedycyj wynosiła już 3459, a obrót kasowy 52.607 kor. W czasie od d. 15 lipca do 15 lipca br. wydało Tow. pedag. 11 dziełek dla młodzieży, 6 podręczników szkolnych, 3 podręczniki metodyczne dla nauczycieli, mapę ścienną Polski prof. Majerskiego i instrukcyę do prowadzenia kancelaryi prof. Lewickiego.

Obrót kasowy Tow. wynosił 155.300 k. 89 h., rozchód 154.410 k. 73 h. Czysty majątek Tow. wynosi 54.361 kor.

W dyskusyi nad sprawozdaniem przemawiali [illegible] del. K o s t a l e c k i z Tarnowa, który podniósł, że kierunek Tow. pedagogicznego jest skrajny i szowinistyczno-narodowy, del. M u c h a z Sokala, omawiając poruszoną przez del. Kostaleckiego sprawę zatargu Towarzystwa pedag. ze Związkiem nauczycielskim, zaznaczając, że jest ona przestarzałą, [illegible] zarząd główny p. J a w o r s k i, który odparł zarzut del. Kostaleckiego co do szowinizmu Towarzystwa, twierdząc, iż kierunek narodowy pol. Tow. pedagogicznego zasługuje na [illegible] poparcie.

Do komisyi matki, której przekazano sprawę zatargu Tow. pedagogicznego, wybrani zostali pp.: Ditl, Malec, Mamorski, Męsowicz, Ostaszewski, Sobolski, Szafrański, Turczaniewicz, Turski, Zajączkowski i Ziegler.

Przed porządkiem dziennego [illegible] referat p. Korneckiego pt.: „Program dalszej pracy polskiego Towarzystwa pedagogicznego". W myśl wywodów tego referatu, który pomieszczono w całości w sprawozdaniu, referent odczytał następujące rezolucye:

Polskie Towarzystwo pedagogiczne nakreśla sobie pracę w następujących kierunkach:

a) w sprawach wychowania narodowego:

1) zdobycie autonomii szkolnej;

2) zapewnienie nauczycielstwu ludowemu wpływu na czynności rady szkolnej krajowej przez powołanie z jego łona reprezentantów wydziałów;

3) stworzenie krajowej rady pedagogicznej;

4) stworzenie kongresu ogólno-polskiego dla wprowadzenia ducha i form narodowej szkoły;

5) domaganie się podniesienia poziomu wykształcenia nauczycieli, oraz zniesienia typów seminaryów naucz. oraz szkół ludowych;

6) starać się o zakładanie szkół polskich w miejscowościach, które mają odpowiednią liczbę dziatwy polskiej;

7) jeżeli założenie szkoły polskiej jest niemożliwe, łącznie z T. S. L. zakładać szkółki początkowe;

8) organizować jednostkowe nauczanie analfabetów;

9) zakładanie burs dla synów włościańskich i rzemieślniczych;

10) organizowanie kół opieki nad dziatwą zostawioną własnemu losowi;

11) zapomocą organu „Szkoła" podnosić i regulować ruch na polu pedagogicznem:

b) w sprawach zawodowych nauczycielstwa ludowego:

1) dążyć wszelkiemi siłami do zrealizowania żądań nauczycieli w kierunku zrównania płac nauczycieli z 3 rangami płac urzędniczych;

2) dążyć do zniżenia lat służby nauczycielstwa do 35;

3) użyć wszelkich sił i wpływów, ażeby pragmatyka służbowa nauczycielska odpowiadała godności osobistej nauczycieli i gwarantowała im swobodę obywatelską;

4) bronić swych członków z pomocą syndykatu obrony prawnej;

5) organizować samopomoc nauczycielską z pomocą burs nauczycielskich, związku samopomocy finansowej i domów zdrowia dla nauczycieli.

Nad rezolucyami temi odbyła się obszerna dyskusya, w której zabierali głos pp.: Turski, Kostalecki, Szajowski, Stachoń i w. i.

Godzina 2 posiedzenie odroczono.

Prosimy o rychłe odnowienie prenumeraty celem uniknienia przerwy w dalszej przesyłce dziennika.

Pp. Prenumeratorów, wyjeżdżających na wieś lub do kąpiel, upraszamy o nadesłanie 40 hal. za każdą zmianę adresu, tudzież o dokładne podanie poczty i miejsca chwilowego pobytu

Kronika.

Lwów, dnia 18 lipca 1907.

Kalendarzyk

W piątek 19. lipca Wincentego a Paulo. — Gr. kat. Sysoa Wełyk. — Kal. słow. Wodzisława.
Wschód słońca 4·25, zachód 7·43

W sobotę 20 lipca Czesława i Kasyana — Gr kat. Ftomy Prep — Kal. słow. Cesława.
Wschód słońca 4·26 zachód 7·42

W niedzię 22 lipca Maryi Magd. — Gr. kat. Pankratya. — Kal. słow. Belesława.
Wschód słońca 4·28, zachód 7·40.

Do dzisiejszego numeru dołączamy „Ziarna" numer 28-ty dla tych szanownych prenumeratorów, którzy je abonują.

— **Mianowania.** Cesarz zamianował w rz. kat. kapitule metropolitalnej we Lwowie, kanonika ks. Zenona Lubomęskiego scholastykiem kapituły, a ks. biskupa-sufragana dra Wł. Bandurskiego kanonikiem gremialnym.

Cesarz zamianował docenta prywatnego w uniwersytecie krakowskim i profesora gimn., dra T. Sinkę, profesorem nadzwyczajnym filologii klasycznej na uniwers. lwowskim.

— **Mianowania i przeniesienia w sądach.** Wyższy sąd kraj. w Krakowie zamianował auskultantem T. Wimmera, dalej zamianował kancelistami: J. Ścińskiego do Suchej, J. Krama do Łańcuta i S. Wawrzkowicza do Tyczyna, oraz przeniósł oficjałów kanc.: Al. Pachońskiego z Wadowic do Krakowa, A. Durdę ze Suchej do Wadowic i Br. Zysa z Łańcuta do Rzeszowa.

— **Pierwszy wielojęzyczny protokół** z posiedzenia Izby posłów. Protokół z posiedzenia izby posłów z dnia 12 bm., rozdany posłom dnia 16. bm. zawiera po raz pierwszy interpelacye, wnioski i petycye, wniesione w językach nie niemieckich, w oryginale i przekładzie. Na razie znajdujemy tylko języki czeski i polski; Rusini, którzy wnieśli wielką ilość wniosków i interpelacyj, trzymali się języka niemieckiego. Natomiast dziwnie uderza kurczowe usiłowanie rutenizacyi nazwisk. Że dr. Stanisław Dniestrzański wstydliwie kryje polskie imię pod inicyałami St. i nazwisko zaś przemienił na Dnistriańskij, że dr. Lewicki nazywa się Lewytzkyj itp. figle nikogo już nie dziwią, co jednak uderza to brak konsekwencyi. I tak wniosek o zniesienie rejonu fortecznego w Przemyślu, wniósł p. Cegliński, ale na wniosku o budowę kolei z Rzeszowa do Dukli, widnieje już podpis Cehłyńskij. Odwrotnie znów wniosek kolejowy podpisał p. Wojnarowski, zaś wniosek o rejony forteczne p. Wojnarowskyj. Na jednym znajdujemy podpis Dnistriańskyj, na drugim Dniestrańskyj, Baczyńskyi i Beczyńskyj i tym podobne zboczenia, które dowodzą, że „ukraińska" pisownia na użytek Niemców nie została jeszcze należycie ustaloną. Wprowadzili Rusini i tę nowość, że dają na nazwiska akcenty, nie znane ani w rusińskim, ani w rosyjskim języku, a przytem dają je fałszywie. Podpis „Wassilko", z akcentem na ostatniej zgłosce, wskazuje na wszystko inne, tylko nie na ruskie nazwisko.

Kronika lwowska.

⨯ **Z miasta.** Z dn. 1 stycznia 1908 znikną z powierzchni rynku sympatyczne, gadatliwe, rozmowne przekupki. Czy nie tragiczne? Tyle lat siedziały przy swoich straganach, tyle lat uprawiały swój proceder, nie przodując nikomu zbytnią uczciwością ani nie imponując pierwszą jakością towarów. Całe pokolenia spoglądały z czcią pewną i obawą przed ich językiem, na królujące wśród krup i kaszy nasze rodzime, zadziwiające tuszą „dames des halles". Nie ustąpiły one swoim koleżankom, które zasłynęły na bruku paryskim w czasie rewolucyi francuskiej, równie krzykliwe, wygadane, rezonujące i równie krwiożercze. Bo każda prawie z nich ma na sumieniu momenta walki, kiedy niejednemu, czy niejednej dostało się dobrze po kościach ożogiem, pardon miotłą, kiedy niejeden czy też niejedna zbierali z ziemi zęby i udawali się do szpitala na dłuższą lub krótszą kuracyę po zatargu z stupięćdziesięcio kilową królewną rynku. Mają przekupki nasze i wdzięk duży. A tkwi on w... mowie, w odrębnym języku, którym syczą, pieszcząc uszy słuchacza doborem prześlicznych, harmonijnych słów i wykrzykników, gdzie najpiękniejszym i najbardziej delikatnym taki np.: bodajbyś nagłą śmiercią skonał... A teraz nam je zabierają! Dlaczego? Panie od straganów urządzały na własną rękę obrzydliwe śrubowanie cen artykułów spożywczych, poniżały się nawet do tego stopnia, że wchodziły w konszachty z włościankami, przyjeżdżającemi na targ. W rezultacie niezrozumiała drożyzna, odbijająca się więcej, niż dotkliwie na kieszeniach mieszkańców. Magistrat więc wpadł na pomysł, na który już dawno wpaść był powinien. Skazuje nasze przekupki, celem ukrócenia wybryków przekupniotwa, na banicyę aż na pl. Strzelecki. O jerum! Chyba, że piękne damy, osiadłe od lat na rynku, zastrajkują, urządzą zgromadzenie publiczne z Diamandem, czerwonym sztandarem i jakim innym Salamandrem, pomaszerują pochodem przez miasto i oświadczą się za czteroprzymiotnikowem prawem głosowania dla kobiet i innemi hecami. Może to co pomoże. Jak się dowiadujemy, jeden z młodych poetów miejscowych, piszący na zamówienie oktawami smutne wiersze okolicznościowe na rozmaite rocznice, odsłonięcia itd., dostał obstalunek na poemat pożegnalny, na cześć odchodzących z rynku przekupek. Pierwsza zwrotka poematu tego wygląda tak:

Czego oczy nie rzekły, niech powiedzą usta,
Ja wam brat, o wy piękne, Wdzięków waszych czary
Sprzedaję wciąż od „wiersza" lilie, nenufary,
Waszego handlu celem krupy i kapusta
Chodzę na „gwiazd połowy", na jezioro smutne,
Wy połów urządzacie w kieszeniach gos osi;
Tak jak ja, to niejeden szczerze was dziś prosi:
Zostańcie się na rynku... bo oktawę utnę.

⨯ **Ślub** panny Kazimiery Łaskiej, córki starszego radcy pocztowego, Kazimierza i Wilhelminy z Reichersdorfów Łaskiej z p. Witołdem Rybczyńskim, profesorem szkoły realnej, odbył się 16 bm. w kościele P. Maryi Śnieżnej.

⨯ **Umiarkowane wiatry.** Piszą nam: Onegdaj, po otrzymaniu „Gazety", przeczytałem prognozę wiedeńskiego biura meteorologicznego. Zapowiadała ona pogodę przy podwyższającej się stopniowo temperaturze i umiarkowanych wiatrach. Metereologom a w dodatku jeszcze wiedeńskim, trzeba wierzyć. Wyjechałem więc do rodziny, która znajduje się na feryach w miejscowości oddalonej od Lwowa o godzinę drogi, odziany w letnie ubranie. A przecież. Deszcz już w dwie godziny zaczął lać, zimno było jesienne, a wiatry... Wszystkobym jeszcze pp. metereologom darował, ale te wiatry. To mają być umiarkowane wiatry, jeśli człowiekowi kapelusz z głowy leci i odlatuje w sekundzie na jakie dwa tysiące metrów, ginąc gdzieś w dali, wiatry, które głowy o mało co nie odrywają, które człowieka idącego z parasolem, co chwila podrzucają do góry, które ciskają człowiekiem jak piłką, rzucają go na ziemię. Tego nawet metereologom nie daruję, a przynajmniej wybierając się drugi raz po za miasto i przeczytawszy telegram wiedeńskiego biura metereologicznego, wieszczący umiarkowane wiatry — zrobię równocześnie testament.

⨯ **Fiskus a legitymacye tramwajowe.** Ustawę z r. 1902 wprowadzającą opłatę stemplową 5 kor. względnie 10 kor. od legitymacyj kolejowych, zastosował rząd i do tramwaju elektrycznego i konnego, orzekając, że karty na mocy których urzędnicy, nauczyciele i młodzież szkolna mają prawo używać przez jeden miesiąc kolei elektrycznej i konnej za uiszczeniem stałej ceny, podlegają opłacie stemplowej. Przeciw temu orzeczeniu urzędu wymiaru należytości, wniósł magistrat rekursa do dyrekcyi skarbu i do ministerstwa skarbu, gdy zaś te nie odniosły skutku, do Trybunału administracyjnego. Od decyzyi więc tej zależy, czy legitymacye nie staną się bezprzedmiotowe, jeśli bowiem do kwoty 2 i 3 kor. jaką kosztują karty abonamentowe, doda się jeszcze 5 kor. za stempel, to jazda za legitymacyami stanie się droższą, niżeli bez nich.

⨯ **Deszcz.** Poprostu odkąd pamiętamy, dzień w dzień pada deszcz. W południe słońce pokaże się wprawdzie na chwileczkę, ale popołudniu pada znowu deszcz tak samo jak padał rano. A pada zawsze ulewnie. Można dostać melancholii.

⨯ **Samobójstwa.** W ogrodzie prof. Ciesielskiego na górnym Łyczakowie, odebrał sobie wczoraj wieczorem życie wystrzałem z dziecinnego flobertu skierowanym w serce, 14 letni Grzegorz Hawryszkiewicz, uczeń drukarni Stauropigialnej. Śmierć nastąpiła natychmiast. Przyczyną samobójstwa miały być niesnaski rodzinne. W ostatnich czasach mieliśmy znów parę zastraszających wypadków samobójstwa prawie dzieci.

Dziś rano usiłowała sobie odebrać życie przez otrucie żona klucznika aresztów miejskich p. G. Desperatkę odstawiono do szpitala powszechnego. Powodem usiłowanego samobójstwa niesnaski małżeńskie.

Kronika krajowa.

Znaleziony brylant. Z Jarosławia donoszą. Chłopak murarski, zajęty przygotowywaniem wapna przy budowie, znalazł w piasku, przywiezionym z Sanu, błyszczący kamyczek, który zwrócił jego uwagę. Obejrzawszy go, próbował jego wartości, a ponieważ kamień rysował szkło, poszedł do złotnika, aby zapytać, co to jest. Złotnik rozpoznał, że to brylant znacznej wielkości, wartości co najmniej 2000 koron, więc chłopca z brylantem oddał policyi. Tu stwierdzono, że chłopak prawdę mówił i brylant oddano do depozytu sądowego, skąd znalazca otrzyma go, jeżeli do roku właściciel się nie zgłosi. Kto mógł kosztowny kamień zgubić, nie wiadomo, bo nikt w latach ostatnich nie donosił o takiej zgubie. Przypuszczają, że może kto podczas kąpieli w Sanie zgubił pierścień z tym brylantem przed laty lub w innej miejscowości i z biegiem czasu i wskutek tarcia o żwir, brylant z oprawy się wyłuszczył. Chłopakowi już dziś ofiarują spekulanci 500 koron za zrzeczenie się praw do znalezionego przedmiotu.

W Nowym Sączu strajk policyantów i służby miejskiej został zakończony. Strajkujący otrzymawszy przyrzeczenie, że magistrat przedłoży ich prośbę o podwyższenie płac radzie miejskiej, powrócili do pełnienia obowiązków.

Banda złodziejska w Białej. Policya krakowska wykryła sprawców kradzieży z włamaniem w Białej i Bielsku, popełnionej w ostatnim czasie kradzieży precyozów wartości 5000 kor. na szkodę Lauterbacha w Białej, jakoteż kradzieży w Krakowie na szkodę gen. majora Schleifa i radcy policyi Rękiewicza, w osobie 27 letniego Jakóba Bacakiewicza z Królestwa polskiego, karanego 6 razy w Królestwie i Galicyi za kradzieże, ostatnim razem 5-letniem więzieniem i również kilkakrotnie karanego Stanisława Kuźmińskiego, 27-letniego powroźnika z Półwsia Zwierzynieckiego. Obaj zbiegli. Jako współwinnych aresztowano oboje rodziców Bacakiewicza, zamieszkałych w Grzegórzkach, którzy przyjechali z Warszawy — dla dania ochrony synowi.

Morderstwo czy samobójstwo. Dziś rano na gościńcu żółkiewskim obok Malechowa znaleziono trupa młodego człowieka, izraelity z rozbitą czaszką. Ma to być niejaki Mojżesz Barisch, który wczoraj odjechał ze Lwowa do Kamionki Strumiłowej celem szukania służby. Żandarmerya czyni energiczne śledztwo, celem odnalezienia mordercy ewentualnie skonstatowania czy człowiek ten nie popełnił samobójstwa.

Bankructwa. Piszą nam z Tarnopola. Przed dwoma tygodniami rozeszła się wiadomość, iż znani na bruku tarnopolskim „finansiści": Joachim Freyer i Abraham Sigall, znajdują się w krytycznych stosunkach finansowych i mają zawiesić wypłaty. Wieść ta okazała się prawdziwą. Joachim Freyer zbankrutował na 120.000 kor., zarywając przeważnie miejscowych żydów, drobnych eskonterów. Abraham Sigall zaś zrobił nierównie większą upadłość. Przewyżka passywów nad aktywami może dojść przy likwidacyi interesów jego do 300 lub 400 tysięcy koron. Wraz z ojcem Wolfem i bratem Herszem dorobił się on znacznego majątku na eskonterstwie. Potem rzucił się na interes samodzielny, chcąc zostać wielkim bankierem. Klientelę miał przeważnie katolicką, ze sfer uboższych. Abraham Sigall życiem swem skromnem umiał pozyskać zaufanie u ludzi ubogich, którzy ciężko oszczędzony grosz znosili mu i użyczali za dziennym procentem swych pieniędzy. Wiele było wśród klienteli Sigalla dziewcząt, które zapracowany grosz znosiły na „posag"; rzemieślnicy i drobni kupcy — stanowią ten kontyngent, jaki dzięki oszukańczemu bankructwu popadł dziś w materyalną ruinę. Wierzyciele ci formalnie oblegali dom Sigallów w chwili gdy rozeszła się wieść, że Sigall zawiesił wypłaty. Wolf i Hersz Sigallowie, zatrzymani na dworcu w chwili, gdy już kupili bilety kolejowe, zostali odstawieni do więzienia tut. sądu obwodowego, gdzie przeciw nim wdrożono już wstępne śledztwo. Abraham Sigall w pierwszych dniach po bankructwie ukrywał się, został jednakowoż ujęty i podziela los ojca i brata.

O bankructwach takich słychać codziennie prawie i codziennie skromne mienia wielu ubogich ludzi idzie w niwecz dzięki ich łatwowierności a gorączce spekulacyjnej i nieuczciwości rozmaitych bankierów, finansistów i eskonterów, spekulujących na rychłe dojście do milionów. Czyż przykłady nie uczą, czy wielu ludzi, powierzających swe pieniądze żydowskim spekulantom na brudne przeważnie interesa, odzyskało je napowrót lub wzbogaciło się? Przecież lekkomyślność naszego społeczeństwa jest chyba wieczną.

Amerykańska komisya emigracyjna, a raczej jej część, bawiła onegdaj w Krakowie. Komisyi wszędzie udzielono wyczerpujących wyjaśnień, a nawet przedkładano akta urzędowe. Informacye te tyczyły się głównie ilości emigrujących, warunków ekonomicznych i historycznego przebiegu wychodźtwa, tak narodowości polskiej, jak ruskiej i żydowskiej. W toku obrad poruszono myśl utworzenia w Krakowie konsulatu amerykańskiego w sprawie wychodźtwa. Komisya zakończy w Oświęcimiu badanie stosunków emigracyjnych w Austryi (przedtem zasięgała informacyj we Wiedniu, Tryeście, Koszycach i we Lwowie), a następnie będzie badała ruch wychodźczy w Rosyi (Petersburg), we Finlandyi, Szwecyi, Anglii i Hiszpanii.

Kronika powszechna.

§ **Sława literacka.** Czem bywa sława literacka, drastyczny daje dowód los wybornej nowelistki angielskiej, panny de la Ramée, która pod pseudonimem Ouida pisała nowelle, rozchwytywane przed kilkunastu jeszcze laty przez publiczność europejską. W dziennikach i tygodnikach polskich często pojawiały się jej utwory w tłómaczeniach. Naówczas Ouida zbierała laury i brzęczącą monetę za swoje pisma i była przedmiotem zazdrości dla wielu mniej szczęśliwych. Minęło zaledwie lat kilkanaście i dzisiaj nikt już nie wie o tej autorce. Przypomniały ją Anglikom londyńskie dzienniki, które donoszą, że Ouida popadła w ogromną nędzę. Mieszkała przez pewien czas w willi, położonej w Sant' Alessio koło Lukki. Miała tam 30 psów i 40 koni. Żyła nad stan i straciwszy majątek, popadła w długi. Wyrzucono ją z willi. Udała się do Viareggio, gdzie często nie miała już co jeść, a razu pewnego nocowała nad brzegiem morza. Skutkiem zaziębienia ogłuchła i oślepła na jedno oko. Następnie znalazła chwilowy przytułek u pewnej handlarki mlekiem w Massarosa. Obecnie zajął się Ouidą, która liczy 72 rok życia, król angielski, który wyznaczył jej z prywatnej szkatuły 3.600 koron rocznej renty.

§ **Sprawa Nasi'ego.** Donieśliśmy już onegdaj, iż na podstawie nakazu podpisanego przez prezydenta senatu, Canonico, aresztowano w Rzymie b. ministra oświaty, Nasi'ego i b. sekretarza jego Lombardiego. Sprawa więc o której 3 całe lata we Włoszech mówiono i która w ostatnich czasach zaczęła ucichać, wyszła na nowo przed forum świata. Oskarżenie, podniesione przeciw Nasi'emu mówi o tem, iż podczas półtrzecia lat trwającego piastowania urzędu ministra, popełnił nadużycia w funduszach państwowych. Za prezydentury Giolittiego, 5 maja 1904, zajmowała się izba sprawą wydania Nasi'ego zwykłym sądom. Wówczas Nasi uciekł, a za nim cały szereg oskarżeń, z których ostatnie z czerwca 1906 posądzało go o sprzeniewierzenie 87.000 lirów. Dnia 19 czerwca rb. powrócił Nasi do Włoch, przyjmowano go w Traponi owacyjnie, wybrano znów posłem itd. A dalszym etapem całej sprawy owo aresztowanie go.

§ **Syn Wilhelma II socyalista.** Chicagowski „Dziennik Narodowy" podaje jako curiosum, że czwarty syn cesarza Wilhelma, książę August Wilhelm jest socyalistą i jako taki uczęszcza incognito na różne socyalistyczne zebrania.

§ **Parlamentarzystki finlandzkie.** W paryskim „Journalu" zamieścił niedawno p. Louis Naudeau opis posiedzenia parlamentu finlandzkiego, w którym w następujący sposób charakteryzuje posłów-kobiety („poślice", jak je nazwał niedawno jeden z fejletonistów warszawskich): „Co prawda, nie mogłem zrazu odszukać kobiet-posłów, bo kobieta finlandzka jest właściwie tylko mężczyzną w spódnicy. W żadnym wypadku nie możnaby tu rozdzielać nagród piękności. Pomiędzy dziewiętnastu urzędowemi polityszkami niema ani jednej, której twarz możnaby nazwać choćby „przystojną". Nie jestem nie rycerski, pisząc te słowa, ponieważ deputatki same zdają sobie z tego sprawę i są nawet dumne ze swej brzydoty; reklamują nieregularność swych rysów, możnaby powiedzieć, jako program polityczny: są absolutnie, kategorycznie, stanowczo, w najwyższym stopniu brzydkie. Wyobrażałem sobie, jakie zamieszanie musiałaby wprowadzić do tego wysokiego ciała prawodawczego piękna istota, operująca wszystkiemi sztuczkami kokieteryi. A przecież kobiety wysłano do sejmu, aby uchwalały ustawy, a nie aby kokietowały. Ale zaraz pierwsze spojrzenie uspokaja obawy.

Dwie z deputatek, dwie z najsłynniejszych, wyglądają z pewnego oddalenia, jak zapaśnicy cyrkowi, którzy z powodu zwiększającej się otyłości byli zmuszeni zrezygnować ze swej sztuki; obie mają olbrzymie ramiona, jakieś zgrubienia na całem ciele i włosy krótko strzyżone. Twarze nalane, niekształtne, męskie, nie przypominają żadnym rysem kobiecego wdzięku. A któż zdoła opisać przypłaszczone nosy, ozdobione binoklami, ostre brody, bezzębne usta, pożółkłe, kanciaste twarze i małe mrugające oczka, których spojrzenie mrozi, jak przeciąg powietrza? Przerażająca kolekcya. Strój deputatek dowodzi również, że lekceważą wytwornie wszystko, co piękne. Jest w tem pewien system: Czarne staniki bez kołnierza, bez ozdoby, bez koronek, włosy krótkie bez loków, bez fryzury, bez wstążek; porządne uczesanie byłoby przecież strojeniem się, a deputatki nie chcą się stroić.

Po dłuższej obserwacyi, twarze tych dam wy-

dują się dokładnie podobne do ogolonych twarzy męskich; choć ich możnaby porównać tylko z chodem oszczędnego zresztą odźwiernego paryskiego. Miałem zaszczyt rozmawiać osobiście z kilkoma deputatkami. Są to niewiasty szczere, ciekawe osoby, pełne najlepszych zamiarów, szlachetnego przekonania o wszechmocy swych teoryj; że teorye te nie różnią się niczem od feministycznego programu kobiet innych krajów, nie trzeba mówić. Chętnie też godzę się na to, że kobiety-posłowie we Finlandyi posiadają cnoty, jakie tylko kobieta może posiadać. Ale przecież z tego powodu nie muszą jeszcze być tak strasznie brzydkie".

OFIARY.

Dla biednej staruszki St. J., byłej prywatnej nauczycielki, złożono pod lit. K. K. kor. 2.

Główna wygrana losów austr. państw. z r. 1864 przy ciągnieniu dnia 1 czerwca 1907 w sumie kor. 300.000 padła na pół losu państw. z r. 1864 seryi 730 Nr. 48, kupionego w domu bankowym L. Herber w Bernie; wygrywającym natychmiast wypłacono. W tym samym domu bankowym padła także główna wygrana na los wiedeński kor. 400.200 seryi 920 Nr. 76 i również zaraz wypłacono.

Firma L. Herber w Bernie wysyła oferty każdemu bezpłatnie i opłacone.

Z WARSZAWY.

— W gazowni w Łodzi pracują przybyli z Warszawy saperzy. Właściciele fabryk wstążek i tasiemek postanowili podwyższyć pracownikom zarobki o 5 prc. w razie powrotu ich do pracy, wobec czego prawdopodobnem jest zakończenie strajku.

— W Nieszkowie (pow. brzeziński, gub. piotrkowska) onegdaj miejscowi Maryawici zburzyli dom piętrowy, murowany, przywłaszczony w listopadzie roku zeszłego parafii katolickiej. Miejscowego proboszcza, który natychmiast po wypadku pojechał z raportem do dziekana, sekciarze gonili kilka wiorst.

— W miasteczku Wekszute przed kilku dniami włościanie otoczyli dom należący do dwóch braci żydów, grożąc niewiadomo z jakiego powodu pogromem. Na szczęście wdał się w to ksiądz polski, któremu udało się uspokoić włościan.

Z POZNANIA.

— Z powiatu pleszewskiego i z Odolanowa donoszą do „Gazety Ostrowskiej", o nowym środku, jakiego się chwycił rząd, żeby przeszkodzić nabywaniu domów niemieckich przez Polaków. Jak wiadomo, udzielanie prawa osadniczego pozwolenia na zbudowanie domu przez rejencyę i do niego zwracać się trzeba z prośbą o pozwolenie. Naturalnie Polacy otrzymują odpowiedź odmowną. Urzędnicy zakładów rządu i Niemcy otrzymują pozwolenie na zbudowanie domu dopiero po zobowiązaniu się notaryalnem lub sądowem, że zapłacą karę konwencyonalną jedną czwartą wartości gruntu i postawionego na nim domu do kasy rządowej na rzecz prezesa rejencyjnego, jeżeliby dom swój pozwoleniem przez sprzedali lub wydzierżawili osobie, która używa języka polskiego w mowie potocznej, w rodzinie i w kościele. Prawo rozstrzygania o tem, czy dana osoba jest taką rzeczywiście, przysługuje wyłącznie prezesowi rejencyjnemu. Aby powyższy układ nie był tylko na papierze, lecz miał także wartość rzeczywistą, muszą jeszcze interesowani karę konwencyonalną, do której zapłacenia się zobowiązali, ubezpieczyć pewną sumą, zahipotekowaną na swej posiadłości na rzecz skarbu państwa, w którego zastępstwie działa prezes rejencyjny.

— Do „Kölnische Ztg" donoszą z Poznania: Zaproszeni ze strony polskiej dziennikarze angielscy będą gośćmi p. Kościelskiego na zamku w Miłosławiu, gdzie w obecności gości angielskich odbędzie się wielki festyn z okazyi opuszczenia więzienia przez p. Wierzbińskiego, który za artykuł, umieszczony w poznańskiej „Pracy", odsiedział półtoraroczną karę więzienia. „Kölnische Ztg" napada na dziennikarzy angielskich za przyjęcie zaproszenia polskiego i zapytuje, coby na to powiedziała prasa angielska, gdyby dziennikarze niemieccy wybrali się do Irlandyi i tam bratali się z irlandzką ligą narodową. Ponieważ „Köln. Ztg" jest półurzędowym organem p. Bülowa, widocznie Prusakom nie jest na rękę wizyta angielskich dziennikarzy w Ks. Poznańskiem, którzy gotowi z naocznego przekonania się opisać gospodarkę hakatystów i rządu pruskiego.

Z całego świata.

Wiedeń. Wczoraj srożyła się nad Wiedniem wielka burza. Szczególniej szalała nad Hernalsem i przedmieściami Neuwaldegg i Dornbach, gdzie wyrządziła znaczne szkody. Woda unosiła kamienie, drzewa, krzaki itd. Wiele domów musiano delożować, gdyż grożą zawaleniem się z powodu podmycia przez wodę fundamentów.

Budapeszt. Pogłoski o zamachu dynamitowym na pociąg pospieszny, który wczoraj jechał do Kronstadtu z Siedmiogrodu, nabierają pewności. Stwierdzono, że koło stacyi Deva, wybuchł nabój dynamitowy i uszkodził oś jednego wagonu i tor na długości metra. Przeszkody w ruchu nie było.

Praga. Wczoraj wieczorem odbyło się tu zgromadzenie pomocników handlowych przy udziale około 1400 osób, na rzecz zamykania sklepów o godz. 7. wieczorem.

Lipsk. Odkryto zagadkowe kradzieże, dokonywane od dłuższego czasu w tutejszem muzeum miejskiem.

Nowy Jork. Oczekują tu lada chwila wybuchu strajku telegrafistów, który ma się rozszerzyć na cały kraj.

Wylewy w Prusach i na Śląsku.

Wrocław. Z Glacu donoszą. Wskutek bezustannego deszczu wezbrała Nisa, zalewając w około dalekie obszary. Zagrożone są: Rossmarkt, Holzplan i strzelnica. Wojsko i straż ogniowa pracują pilnie i odważnie. Wymienione ulice zalane są na metr wysoko. Na dworzec dostać można tylko łodziami, które kursują po całem mieście, gdyż tylko w ten sposób udało się utrzymać komunikacyę. Wiele zagród w okolicy Glacu rozpasany żywioł zburzył zupełnie. Również zniszczone, zdaje się, całe plony żniwne. W nurtach Bystrzycy utonął chłopiec szkolny, zginął także jakiś mężczyzna.

Na Śląsku wezbrały rzeki, strumyki i potoki, powodując katastrofę. Pisma notują też ofiary w ludziach.

W całej prowincyi pomorskiej deszcze poczyniły olbrzymie spustoszenia. Zboża wbiły się w ziemię. Ostatnie deszcze trwały 60 godzin bez przerwy.

Ze sportu.

Z wyścigu automobilowego Pekin—Paryż telegrafują, że książę Borghese przybył dnia 14 bm. do Tomska. W trzech dniach przebył 960 klm. stosunkowo dobrej drogi.

MAŁY FEJLETON

Flammarion o Marsie.

P.aryż d. 14 lipca.

Uwagę Paryżan absorbuje teraz najbliższy nasz sąsiad na nieboskłonie, wielki, lśniący, jak brylant planeta Mars. Impuls do tego zainteresowania się astronomią dał słynny badacz, Kamil Flammarion. Sędziwy astronom nie przestaje wierzyć, że Mars jest zaludniony.

Mr. Camille nie mieszka w samym Paryżu, gdyż unoszące się nad stolicą kurze i dymy przyćmiewają mu horyzont. Przebywa stale w Juvisy, gdzie posiada wzorowe obserwatoryum gwiazdoznawcze.

Byłem wczoraj w Juvisy, aby po rozmowie z wielkim uczonym, podzielić się z czytelnikami „Gazety Narodowej" wiadomościami, jakich u p. Flammariona zasięgnąłem.

— O Marsie mogę panu powiedzieć — rzekł z humorem białowłosy uczony — że planeta ten nadaje się na willegiaturę dla mieszkańców Ziemi. Pogoda na Marsie jest przez cały rok idealna, prześliczna. W okresie między wiosennem a jesiennem przesileniem dnia z nocą na nieboskłonie Marsa nie pojawia się ani jedna chmurka. Mieszkańcy Marsa nie znają burz gwałtownych; powiewają tam tylko zefiry pieszczotliwe. Nie ma na Marsie nawalnych deszczów, ani huraganów. Powietrze tam zawsze łagodne, przeczyste — to istna Riviera francuska.

— A dlaczego — zapytałem — mimo wielkiego wydoskonalenia u nas sztuki fotograficznej, nie posiadamy dotąd dokładnych zdjęć z sąsiedniego planety?

— To już nie jest winą Marsa, którego atmosfera jest zawsze przejrzysta, lecz winą Ziemi, otoczonej chmurami i mgłami. Atmosfera na Marsie jest rzadka, a siła przyciągania o 38 prc. słabszą, niż u nas. Człowiek ważący w Paryżu 70 kg., ważyłby na Marsie co najwyżej 26 kg.

Warunki życia na sąsiednim planecie są o wiele dogodniejsze, niż u nas. Mars jest o wiele starszym od Ziemi, a zatem Mars posiada kulturę i cywilizacyę bardziej udoskonaloną od naszej.

Rok u naszych sąsiadów trwa aż 687 dni, a więc prawie dwa razy tyle, co na Ziemi. Przeto ewolucya jest powolniejsza, życie bardziej spokojne, postępy silniej ugruntowane, egzystencya mniej kłopotliwa, decyzya bardziej roztropna.

— A co profesor powie o słynnych kanałach na Marsie?

— Te istnieją niewątpliwie. Są tworami istot żyjących. Przedstawiają one mi się tak, jak gdybym patrzał z balonu napowietrnego na rzekę Ren. Barwa drzew nadbrzeżnych mąci się z barwą wody i zdaje mi się, że cała dolina jest zalana.

W dalszym ciągu powiedział Flammarion, że zdjęcia fotograficzne wykazują, iż linie kanałowe, proste, jakby wycyrklowane, nigdy nie wychodzą z lądu stałego; ale łączą jeden zbiornik wody z drugim, jeden kanał z drugim kanałem. W okresie wielkich opadów śniegowych przychodzi do ogromnych wylewów. Kanały się rozszerzają, woda występuje z brzegów, zalewa równiny, z pośród których wyzierają zielone pagórki. Można twierdzić, że powierzchnia planety jest równa, gładka, a tylko gdzieniegdzie wystrzelają góry.

— Czytałem przed rokiem w pańskich pracach, że na Marsie okazują się czasami punkty i linie świetlane. Myśli profesor, że to są istotnie znaki, za pomocą których mieszkańcy planety usiłują porozumiewać się z nami?

— Owych punktów przyświecających nie uważałem nigdy za sygnały. Takie punkty widziałem istotnie i tłumaczyłem sobie, że to muszą być śnieżne wierzchołki gór, oświetlone promieniami słońca, podczas gdy stoki tych gór były przyćmione.

— Czy sądzi pan, że będziemy mogli kiedyś zbliżyć się do Marsa?

— Ach, bez wątpienia — nigdy. Odległość obu planet nigdy nie ulegnie zmianie. Możliwą jest katastrofa, a wtedy wszystkie gwiazdy pójdą w rozsypkę. Uzasadnionem jest tylko mniemanie, że kiedyś, po latach będzie można doprowadzić do stałej komunikacyi z tem ciałem niebieskiem, oraz przekonać się, o ile były prawdziwemi czy fałszywemi hipotezy, z jakiemi występywali astronomowie w początkach XX wieku.

Badaniem Marsa zajmuje się też od wielu lat astronom Lowell, dyrektor obserwatoryum w Flagstaff (Arizona). Twierdzi on, że znajdujące się na Marsie lodowce u bieguna południowego topnieją, podczas gdy lody i śniegi u krańca północnego tężeją. Strefa południowa przedstawia się badaczowi jako biała, z plamami żółtawemi; północna zaś ma odcień błękitny. Kraina lodowców i śniegów zwróconą jest teraz ku Europie i tem też tłumaczy prof. Lowell, że obecnie w Szwajcaryi spadły obfite śniegi i temperatura w całej Europie (zwłaszcza środkowej) jest stosunkowo bardzo nizką.

W. Koryatowicz.

Ostatnie wiadomości.

Stosownie do uchwalonego na ostatniej sesyi sejmowej na wniosek JE. hr. Leona Pinińskiego wezwania do wydziału krajowego o wygotowanie projektu jednolitego, odpowiednio zreformowanego regulaminu obrad sejmowych — marszałek krajowy zarządził wypracowanie nowego jednolitego regulaminu obrad sejmowych. Praca nad projektem nowego regulaminu jest już na ukończeniu i zapewne jeszcze w bieżącym miesiącu przyjdzie pod obrady wydziału krajowego.

Ponieważ stosownie do polecenia sejmu wydział krajowy przedłoży na tegorocznej jesiennej sesyi sejmowej projekt nowego regulaminu, zatem sejm obok reformy ordynacyi wyborczej sejmowej, będzie miał do załatwienia drugą ważną sprawę: regulaminu obrad sejmowych.

Sejmy mają być zwołane na 12 września.

Parlament zaś ma być na sesyę jesienną zwołanym około 12 października.

Nowa ustawa antipolska.

„Frankfurter Zeitung" donosi, że rząd pruski przedłożył już w ubiegłej sesyi niektórym przywódcom stronnictw w pruskiej Izbie posłów i Izbie panów w drodze poufnej, projekt nowej ustawy antipolskiej, której osią ma być zasada wywłaszczania polskiej posiadłości ziemskiej. Przy tej sposobności miało się okazać, że oprócz wolnomyślnych, którzy nigdy nie dadzą się pociągnąć do takiego kroku i nigdy go nie uczynią również wybitni politycy, stojący zresztą na ogół blizko rządu, mianowicie liczni członkowie Izby panów, podnieśli przeciw tej myśli wywłaszczenia tak zasadnicze wątpliwości, że po części dla tego, po części jednak ze względu na ogólną sytuacyę polityczną, zrzeczono się wówczas wniesienia przedłożenia. Jak jednak wspomniane pismo donosi, zdaje się, że nie zaniechano jeszcze wcale myśli wywłaszczania, lecz, że owszem wspomniane przedłożenie zagraża już najbliższej sesyi, sprawiając — wedle „Frankf. Zeitung", — „troskę jak się przypadkowo dowiadujemy, także naszym (niemieckim) mężom stanu, którym nasze zewnętrzne stosunki leżą na sercu".

„Berliner Tageblatt", podając za „Frankfurter Zeitung" jej doniesienie, dodaje jednakże, iż „na razie jest jeszcze rzeczą całkiem nierozstrzygniętą, czy przedłożenie o wywłaszczeniu w ogóle się pojawi czy nie."

Trzeci w trójprzymierzu.

Ponieważ w urzędowej nocie wydanej o przebiegu konferencyi w Desio między ministrami spraw zagranicznych austro-węgierskim Aehrenthalem i włoskim Tittonim, podanej wczoraj przez nas w dosłownem brzmieniu, nie było ani słówka o trzecim sojuszniku z trójprzymierza, o Niemcach, uznał minister Aehrenthal za stosowne dodatkowo ogłosić:

„Jeżeli nazwa Niemiec nie była wymienioną, ponieważ nie było do tego żadnego powodu, to rozumie się samo przez się, że nota, o ile mówi o serdecznym stosunku Austryi i Włoch na podstawie istniejącego przymierza, ma milcząco na myśli Niemcy, gdyż Włochy i Austro-Węgry znajdują się razem w trójprzymierzu. Właściwie nie potrzeba było o tem wspominać, być jednak może, że dobrze będzie, gdy się to wyraźnie podniesie, bo przecież wiadomo, z jaką pilnością zawodowi politycy starają się nawet słowo zupełnie jasne na nice przewrócić".

Telegramy i telefonematy

z dnia 18 lipca 1907.

Prognoza pogody.

Wiedeń. Prognoza centralnego zakładu meteorologicznego w Wiedniu na dzień 19 lipca:

W Galicyi wschodniej i zachodniej: Miejscami pochmurno, mierne wiatry, temperatura podnosi się, zmiennie, powolne polepszenie.

Koło polskie.

Wiedeń. Koło polskie na wczorajszem posiedzeniu prowadziło w dalszym ciągu dyskusyę polityczną i wyznaczyło na mowców podczas drugiego czytania prowizoryum budżetowego pp. dr. W. Kozłowskiego, dr. Głąbińskiego i Germana.

Do poszczególnych komisyi desygnowani zostali następujący posłowie: do jubileuszowej Abrahamowicz, Potoczek, Londzin; do prawniczej Jabłoński, Łazarski, Małachowski; do konstytucyjnej Bobrzyński, Loewenstein, Starzyński; do kolejowej Kolischer, Battaglia, Stwiertnia, Lubomirski, Zieleniewski; do wojskowej Kozłowski, Petelenz, Gold, Pastor, Szajer; do petycyjnej Męski, Wiącek, Stohandel; do przemysłowej Małachowski, Gall, Sikorski, Stwiertnia, Pawluszkiewicz, Pastor; do prasowej Ptaś, Petelenz, Stojałowski; do podatkowej Bujak, Łazarski, Czaykowski; do rolniczej Łuszkiewicz, Sikorski, Fidler, Dobija, Zamorski; do gospodarczej Dulęba, Battaglia, Buzek, Łuszkiewicz, Zarański, Zieleniewski; do nietykalności poselskiej Biały.

Na jawnem posiedzeniu p. Bujak przedstawił wniosek w sprawie rewersów fortyfikacyjnych; pp. Kozłowski, Zamorski i Kopyciński przedstawili wnioski w sprawie zniżenia taryf kolejowych od karmy dla bydła, jakoteż opustów podatkowych dla włościan; p. Tomaszewski przedłożył wnioski w sprawie wydania nowej ustawy o oficyantach, oraz w sprawie certyfikatystów i prowizorycznych pomocników. Wnioski te, poparte przez pp. Starzyńskiego i Buzka, zostały przyjęte. P. Buzek przedłożył wnioski w sprawie przeciążenia pracą urzędników pocztowych w Galicyi i zgłosił interpelacyę w sprawie powiększenia liczby wyższych posad urzędniczych przy lwowskim urzędzie telegraficznym; p. Gall wniósł zażalenie na nieporządki, panujące na dworcu kolejowym w Tarnopolu; pp. Dietzius, Gold, Łazarski, Stwiertnia zgłosili interpelacye do ministra skarbu w sprawie wydzierżawienia miejskich podatków konsumcyjnych; ks. Londzin referował sprawę założenia seminaryum nauczycielskiego w Cieszynie. Na wniosek p. Tomaszewskiego uchwalono wysłać depeszę powitalną na zjazd lekarzy i przyrodników we Lwowie.

Posiedzenie o 10 wieczorem zamknięto.

Posiedzenie przewodniczących klubów.

Wiedeń. Na wczorajszem posiedzeniu przewodniczących klubów p. Chiari uczynił wniosek, aby sprawę powiększenia liczby wiceprezydentów odesłano do komisyi bez pierwszego czytania, na co się zgodzono.

P. Kramarz wniósł, aby również bez pierwszego czytania odesłano do komisyi wniosek o uregulowanie sprawy językowej w parlamencie. Sprzeciwił się temu p. Gross, wskutek czego decyzyi żadnej nie powzięto.

W sprawie drugiego czytania prowizoryum budżetowego postanowiono, aby przemawiało tylko 30 mowców. Posiedzenia izby odbędą się we czwartek, piątek, sobotę, poniedziałek i wtorek. We wtorek odbędzie się ostatnie posiedzenie i na niem dokonany będzie definitywny wybór prezydyum izby.

Z komisyi budżetowej.

Wiedeń. Komisya budżetowa przyjęła projekt rządowy w sprawie wybicia monet jubileuszowych.

Rada państwa.

Wiedeń. Na dzisiejszem posiedzeniu izby posłów p. Romańczuk zgłosił wniosek o utworzenie trybunału dla spraw wyborczych.

Interpelacye wnieśli między innymi pp.: dr. Diamand w sprawie śledztwa dyscyplinarnego wytoczonego przez gal. radę szkolną kraj. nauczycielowi Zaunkönigowi; Konst. Lewicki w sprawie aresztowania ruskiego księdza Kalby; ks. Kopyciński w sprawie egzekucyi podatkowych w Galicyi wschodniej; Trylowski w sprawie awansu urzędników poczt. przy dyrekcyi lwowskiej; Onyszkiewicz w sprawie żądania ze strony rady szkolnej okręgowej w Rudkach, by członkowie składali przyrzeczenie w języku polskim; Baczyński w sprawie utrudnienia emigracyi zarobkowej ruskich chłopów do Prus przez urzędników kol. państwowych; Baczyński w sprawie niedoręczenia ruskich gazet ludowych adresatom ze strony urzędników pocztowych w Galicyi; Kaftan do ministra kolei w sprawie nabycia rafineryi nafty w Pardubicach przez Tow. kolei państwowej, które obecnie tej refineryi może przyznawać dowolne taryfy na szkodę innych rafineryi; interpelant zwraca uwagę na to, że zakład kred. ziemski, który ma decydujący wpływ na Tow. kolei państwowych, na kolej północno-zachodnią i Tow. żeglugi na Dunaju, nie powinien równocześnie zajmować się przedsiębiorstwami przemysłowemi, co nawet w Ameryce jest zakazane; interpelant więc zapytuje, co rząd wobec tego zamierza uczynić.

Prezydent ministrów bar. Beck odpowiedział na interpelacyę posłów chorwackich, dlaczego w rokowaniach ugodowych nie biorą udziału także delegaci chorwaccy. Prezydent ministrów powołał się na brzmienie ustaw ugodowych, w których jest mowa tylko o Austryi i o krajach korony węgierskiej; do zastępstwa interesów Austryi powołana jest w myśl ustaw ugodowych rada państwa, a krajów korony węgierskiej sejm węgierski, nie zaś sejm chorwacki.

W odpowiedzi na interpelacyę co do wywodów prezydenta ministrów Wekerlego w sejmie węgierskim w sprawie Bośni i Hercegowiny, prezydent ministrów bar. Beck odpowiedział, że traktat berliński i inne ustawy wyraźnie określają i gwarantują prawa Austryi do krajów okupowanych i zresztą mowca miał sposobność przekonać się, że dr. Wekerle swymi wywodami nie miał wcale zamiaru kwestyonować tych praw.

Izba przystąpiła do drugiego czytania prowizoryum budżetowego.

Po zagajeniu obrad przez sprawozdawcę p. Chiarego zabrał głos p. Klofacz, który przemawiał po czesku.

W dalszej mowie, już po niemiecku wygłaszanej, zajmował się p. Klofacz mową tronową i mową prezydenta ministrów i rzekł, że zawierała ona piękne słowa, ale nie można bynajmniej twierdzić, żeby stosunki w Czechach obecnie były lepsze. Dlatego też nie można przypuszczać, żeby Czesi mieli zaufanie do rządu. Stosunki w zarządzie sprawiedliwości są nie do wytrzymania. Mowca omawia sprawę biernego oporu praktykantów sądowych w Pradze; oraz zarzuca, że u władz centralnych panuje duch niemiecki.

P. Mayer występuje przeciw socyalistom, którym zarzuca, że podczas wyborów cieszyli się ochroną rządową. Oświadcza się za upaństwowieniem kolei Południowej. Występuje przeciw wygórowanym żądaniom Węgrów i wyraża sympatyę Chorwatom.

P. Krek oświadcza się za równouprawnienie u wszystkich narodowości, a przeciw hegemonii Niemców. Omawia obszernie ugodę z Węgrami.

Zabrał głos prezydent ministrów bar. Beck.

Posiedzenie trwa dalej.

Stanowisko Czechów.

Praga. (T. wł.) „Politik" pisze: Jak się zdaje, starania rządu, względnie czeskich ministrów, o pozyskanie w klubie czeskim większości dla prowizoryum budżetowego, nie pozostaną bez pomyślnego rezultatu. Cały dzień wczorajszy trwały rokowania między rządem a przywódcami czeskimi. Nieprzejednanymi pozostali tylko czescy radykali. Równie jasną jest sytuacya co do radykałów jak co do Młodoczechów i u katolickich narodowców, którzy zwarcie będą głosowali za prowizoryum. Pos. Stransky ze swą opozycyą pozostanie odosobniony; agraryusze dopiero dzisiaj powezmą decyzyę w sprawie swego zachowania się.

Wczoraj wieczorem konferowało prezydyum klubu czeskiego z bar. Beckiem, który oświadczył, że jest przychylnie usposobiony dla wszystkich usiłowań narodu czeskiego i w odpowiednim czasie da tego dowody, ale prosi, aby mu nie dawano wiążącej „marszruty", gdyż to utrudniałoby sytuacyę.

Dyskusya odnosiła się do sytuacyi parlamentarnej i prowizoryum budżetowego. Prezydyum zdało z tego sprawę parlamentarnej komisyi, przed którą także minister Pacak przedstawił taktykę ministrów czeskich. Interesującą była uwaga ministra Pacaka, że w jesieni nastąpi po stronie czeskiej rekonstrukcya gabinetu.

Mówią, że może jeszcze w lecie nastąpi rekonstrukcya gabinetu; dr. Ebenhoch byłby następcą ministra Auersperga. W sprawie czeskich ministrów, to Pacak i Forzt oddadzą swe portfele do dyspozycyi celem ewentualnego ułatwienia sytuacyi. Jeżeli między agraryuszami znajdzie się odpowiedni poseł dla ministerstwa fachowego, to ustąpi dr. Forzt, jeżeli nie, to jeden z agraryuszów zastąpi dra Pacaka.

Izba panów.

Wiedeń. Najbliższe posiedzenie izby panów odbędzie się we wtorek.

Minister Aehrenthal.

Ischl. Minister spraw zagranicznych bar. Aehrenthal, który przybył tu wczoraj, był dziś o 11 przedpoł. na audyencyi u cesarza.

Sprawa języka w parlamencie.

Zadar. Jak „Narodni List", organ p. Biankiniego donosi, oświadczył bar. Beck, przewodniczącemu związku posłów południowo-słowiańskich, iż wszystkie udogodnienia, jakie uzyskali Czesi w sprawie języka parlamentarnego, rozszerzone zostaną i na innych Słowian. Na tej to podstawie posłowie chorwaccy będą się domagać w czasie sesyi jesiennej, aby tok mowy, interpelacye i wnioski ukazywały się w streszczeniu w „Reichsrat Corresp.", a względnie w dodatku do protokołu stenograficznego.

Wiedeń. Związek niemiecki uchwalił przedłożyć izbie wniosek o uznanie języka niemieckiego za język urzędowy w parlamencie.

Traktat austryacko-serbski.

Wiedeń. Serbski traktat handlowy z Austro-Węgrami opiera się na następujących podstawach; import żywych świń z Serbii do Austro-Węgier nie będzie dozwolony, natomiast będzie dozwolony przywóz mięsa bitego w ilości 3 do 30 milionów kilogramów rocznie. W sprawie przywozu bydła rogatego będzie ustalony kontyngent. Nadto zezwalają Austro-Węgry na przewóz produktów bydlęcych przez Austro-Węgry. Nadto otrzyma Serbia zniżone cła różniczkowe od drobiu, śliwek itd. W zamian za to oświadcza Serbia gotowość do idących daleko koncesyj dla Austro-Węgier w sprawie ceł od ważnych przedmiotów eksportu.

Dymisya Picquarta.

Paryż. Obiegają pogłoski o dymisyi ministra wojny Picquarta. Następcą jego zostać ma jenerał Hagron, członek najwyższej rady wojennej.

Balony wojskowe we Francyi.

Paryż. Rząd zamierza domagać się od parlamentu kredytu na zbudowanie 5 balonów według wzoru balonu „Patrie".

Z Rosyi.

Petersburg. Według sprawozdań telegraficznych, jakie otrzymała Pet. Ag. Tel., widoki żniw przedstawiały się w d. 2 lipca st. st. w Rosyi europejskiej w ogólności w lepszem świetle.

Wyjazd rodziny cara.

Petersburg. Dwa jachty carskie odpłynęły już na wody fińskie. Na jednym z nich odpłynął także minister marynarki. Termin odjazdu rodziny carskiej trzymany jest w tajemnicy.

Zamachy i napady.

Petersburg. Z Elizawetgradu donoszą, iż usiłowano tam dokonać zamachu na ministra kolei, który bawi na podróży inspekcyjnej. Mianowicie robotnicy kolejowi mieli położyć na szynach ciężki żelazny blok celem spowodowania wykolejenia pociągu. Maszynista atoli pociąg, w którym jechał minister, zdołał w czas jeszcze zatrzymać, tak, że do katastrofy nie przyszło. Winnych aresztowano.

Posłowie pod śledztwem.

Petersburg. (Pet. Ag.) Po ukończeniu śledztwa wstępnego, zredagowano akt oskarżenia przeciw posłom z pierwszej Dumy z powodu odezwy wyborskiej. Obwinionych jest 169 byłych posłów o zbrodnię zdrady stanu.

Zaburzenia w Persyi.

Teheran. Położenie polityczne w Persyi zaostrza się. Parlament domaga się, aby szach przybył do izby dnia 25 lipca, jako w rocznicę nadania konstytucyi, celem złożenia przysięgi. Szach jednak, popierany przez wielkiego wezyra i szeika Fatuilę, byłby raczej skłonny do gwałtownego rozwiązania parlamentu, byleby tylko pewnym był wojska. Tymczasem jednakże wojska właśnie są bardzo niezadowolone, z powodu niezapłacenia żołdu i grożą nawet rabunkami. Dalsze zagmatwanie wprowadzić może nagłe przybycie księcia Salara, który zbuntował się był przeciw szachowi, a który rzekomo ma być popierany przez pewne państwo obce.

Korea.

Seul. Koreański prezydent ministrów wezwał cesarza, ażeby z powodu wysłania do Hagi deputacyi abdykował.

Tokio. Donoszą z Seulu, że cesarz koreański wezwał do siebie na dziś margrabiego Ito. Sądzą, że ostateczna decyzya co do abdykacyi cesarza dziś nastąpi.

Maroko.

Paryż. Do pism donoszą z Tangeru, że Mac Lean uciekł ubiegłej nocy z niewoli Rajzulego.

Według innych wiadomości, Rajzuli sam go wypuścił na wolność.

Z rynków towarowych

Bank rolniczy we Lwowie.

Lwów dnia 18 lipca.

Dziś notujemy za 50 kilogramów loco Lwów.

Waluta koronowa.

Pszenica gotowa od 9·60 do 9·75, pszenica na termina 0·00 do 0·00. Żyto gotowe 8·30 do 8·50, żyto na termina 0·00 do 0·00. Owies obroczny gotowy 9·20 do 9·50. Jęczmień pastewny 9·00 do 9·50. Jęczmień brow. 0·00 do 0·00. Rzepak 00·00 do 00·00. Lnianka 0·00 do 0·00. Groch pastewny 11·50 do 12·00 groch do gotowania 00·00 do 00.00 Wyka 0·00 do 0·00. Bobik 0·00 do 0·00 Hreczka 00.00 do 00·00. Kukurudza nowa za 56 kilo 00·0 do 0·00, kukurudza stara 0·00 do 0·00. Chmiel nowy za 56 kilo 00·00 do 00·00, chmiel stary 00·00 do 00·00. Koniczyna czerwona —·— do —·—, koniczyna biała —·— do —·—, koniczyna szwedzka —·— do —·—. Tymotka —·— do —·—.

Spirytus paritas Tarnopol za 100 litr. nowy od 50·50 do 51·00. Spirytus paritas Tarnopol na terminy —·— do —·—, spirytus paritas Tarnopol ekskontyngentowany 30·50 do 31·00.

Na targu zbożowym usposobienie niezmienione.

Ceny spirytusu nominalne.

Budapeszt dnia 18 lipca. Kurs w koronach i po 50 klg. Notowano pszenicę na październik 11·51—11·52 żyto na październik 8·89—8·90 owies na październik 8·07—8·08 kukurudza na lipiec 6·02—6·05 na sierpień 6·11—6·12 na maj (1908) 6·26—6·27 rzepak na sierpień 17·40—17·50.

Oferty: tanie.
Chęć kupna: mierne.
Usposobienie: silne.
Pogoda: pochmurno.

β **Losy ks. Salma.** Przy ciągnieniu, dnia 15 bm., padła główna wygrana 68.000 kor. na numer 90027. 4200 k. na nr. 55388, 2100 kor. na nr. 60182.

Z rynków pieniężnych.

Wiedeń dnia 18 lipca. (Telegram „Gazety Narodowej"). Zamknięcie giełdy o godz. 3 minut 00 po południu. Akcye austryackiego zakładu kredytowego 650·25, węgierskiego zakładu kredytowego 752·00 Anglobanku 302·00, Unionbanku 538·50. Banku dla krajów koronnych 433·70, Bankvereinu 534·50, Bodencreditu 1018·00, galicyjskiego Banku hipotecznego 572·00, kolei państwowych 654·75, kolei południowej 143·00, tramwaju A. —.—, B. —.—, kolei Elbethal 420·50 kolei północ. 5190—5210, kolei czerniowieckiej 559 —, alpiny 590·50, Rima Muranya 540·50, praskiego towarz. żelaznego 2612 — —·—, fabryki broni 508·00, tureckie tytoniowe 418·50 galicyjskiego karpackiego Towarzystwa naft. 525 — —, oblig. węg. indemniz. 92·85, renta majowa 97·50, austryacka renta koronowa 97·40, węgierska renta koronowa 93·05, 56-let. listy Towarzystwa kredytowego ziemskiego 95·40, 4-procentowe listy banku hipotecznego 95·50, 4 i pół procentowe listy banku hipoteczn. 100·12, 5-procentowe listy banku hipotecznego 111·00, 4-procentowe Banku kraj. 96·50, 4 i pół proc. Banku kraj. 101·25, 5-procent. komunalne obligacye Banku kraj. 00·00, 4-procentowe galicyjskie obligacye prop. 98·00, 4-procentowe galic. pożyczki krajowe z r. 1893 95·35, 4-procentowa pożyczka miasta Lwowa 93·55, losy tureckie 182·50 marki 117·75, ruble 252·50, 5 proc. renta rosyjska z 1906 r. 83·05.

Usposobienie: z początku słabe, później kolej państwowa bardziej ożywiona. Ogólne usposobienie spokojne.

Przyjechali do Lwowa d. 18 lipca 1907.

Hotel Europejski. (Alberta Szkowrona). P. Morawski z Łowczy, S. Muranyi z Krakowa, A. Kozłowscy z Grybowa, J. Madeyski z Gajów, S. Bierman z Borysławia, dr. W. Landesberg i A. Langer z Tarnopola, F. Jankowscy z Łobozewa, A. Sandbank i H. Müller z Wiednia, A. Mańkowski z Rosyi, M. Soffer z Wiednia, H. Gabryszewska ze Lwowa, Z. Kostheim z Zarzecza, P. Darowzka z Krakowa, ks. J. Tabera z Tarnowa, A. Figdor z Frankfurtu, N. Horowitz z Wiednia, P. Żarski z Tarnopola, J. Kolany z Kawińsk, Z. de Kranze z Podola rosyjsk.

51

Wśród życia towarzyskiego.

Powieść EDYTY WHARTON.

(Z angielskiego).

(Ciąg dalszy.)

Pani Peniston, którą odwiedziła w parę dni po owym obiedzie, odłożyła szydełkową robotę i przerwała nagle swój nadzór nad Fifth Avenue.

— Gus Trenor!... Lily i Gus Trenor? — rzekła, blednąc tak silnie, że Gracya przeraziła się niemal.

— O, kuzynko Julio... oczywiście nie sądzę..

— Nie wiem, co ty sądzisz — odparła pani Peniston z drżeniem w swym cieńkim, piskliwym głosie. — Za moich młodych lat nikt nigdy o niczem podobnem nie słyszał. I to moja własna siostrzenica! Nie jestem pewna, czy ja cię dobrze rozumiem. Czy ludzie mówią, że on się w niej kocha?

Zgroza pani Peniston była szczera. Jakkolwiak obznajomiona doskonale z tajemną kroniką towarzyską, zachowała naiwność pensyonarki, która uważała niemoralność i złość ludzką za część „historyi" i której nie przyjdzie do głowy, że skandale, o jakich czyta ukradkiem podczas lekcyi, mogą się powtórzyć na sąsiedniej ulicy. Pani Peniston zachowała wyobraźnię swoją osłoniętą, podobnie jak meble w bawialni.

Wiedziała oczywiście, że towarzystwo „bardzo się zmieniło" i że wiele kobiet, które jej matka uważała za „osobliwe", poddawało teraz surowej krytyce listę swoich gości. Przedyskutowała niebezpieczeństwa rozwodu ze swym rektorem i chwilami rada była, że Lily dotąd nie wyszła za mąż; ale myśl, że skandal mógł się czepić imienia młodej dziewczyny, a nadewszystko, że imię to mogło być łatwo złączone z nazwiskiem człowieka żonatego — była dla niej tak nową, że ogarnęła ją taka sama zgroza, jak gdyby ją kto oskarżył, iż pozostawiła przez całe lato kobierce na posadzce lub też pogwałciła którekolwiek inne prawo zasadnicze gospodarstwa domowego.

Miss Stepney, ochłonąwszy z pierwszego przerażenia, zaczęła odczuwać wyższość, jaką daje większa kultura umysłowa. Taka nieznajomość świata, jaką wykazywała pani Peniston, budziła istotnie litość!

Uśmiechnęła się na ostatnie pytanie.

— Ludzie mówią zawsze rzeczy przykre... a oni przebywają bardzo często razem. Jedna z moich przyjaciółek spotkała ich w tych dniach w Parku... bardzo późno, latarnie były już pozapalane. Szkoda, że Lily się tak afiszuje.

— Afiszuje! — powtórzyła pani Peniston; pochyliła się naprzód, przyciszając głos z nadmiaru grozy. — Co ludzie właściwie mówią? Że on zamierza się rozwieść i ożenić z nią?

Gracya Stepney roześmiała się głośno.

— O, nie. On tego nie zrobi... to tylko flirt... nic więcej.

— Flirt? Między moją siostrzenicą a człowiekiem żonatym? Czy chcesz we mnie wmówić, że Lily ze swoją urodą i ze swemi zaletami nie może lepiej zużytkować swego czasu tylko musi go trwonić z tłustym, głupim człowiekiem, dosyć starym, żeby mógł być jej ojcem?

Argument ten wydał się pani Peniston takim przekonywującym, że powróciła z całym spokojem do swej roboty, czekając, by Gracya Stepney zebrała myśli do odpowiedzi.

Ale miss Stepney nie straciła bynajmniej rezonu.

— To właśnie jest najgorsze.. ludzie mówią, że ona czasu nie trwoni! Każdy wie, jak kuzynka sama mówi, że Lily jest za piękna i... zanadto czarująca... żeby się zajmować takim człowiekiem jak Trenor, chyba...

— Chyba? — powtórzyła pani Peniston.

Miss Stepney odetchnęła głęboko i poruszyła się nerwowo. Przyjemnie było podrażnić panią Peniston, ale nie do tego stopnia, żeby ją w gniew wprowadzić. Gracya nie była dostatecznie obznajomiona z dramatem klasycznym, by sobie przypomnieć, w jaki sposób zwiastuni złych wieści są zwykle przyjmowani, ale miała nagłe widzenie utraconych obiadów i uszczuplonej garderoby, jako możliwej konsekwencyi swej bezinteresowności. Wszelako — co przyniosło zaszczyt jej płci — nienawiść do Lily przeważyła bardziej osobiste względy. Pani Peniston złą wybrała chwilę na zachwalanie wdzięków siostrzenicy.

— Chyba — rzekła przyciszonym głosem Gracya, pochylając naprzód — chyba, że uprzejmość dla niego, przynosi korzyści materyalne.

Czuła, że chwila jest groźna i przypomniała sobie nagle, że suknia pani Peniston, czarna jedwabna z frendzlą dżetową, przeszłaby na jej własność po skończonym sezonie.

Pani Peniston ponownie odłożyła robotę. Cała sprawa ukazała się jej teraz w innem świetle; czuła, że byłoby to dla niej poniżeniem, gdyby pozwoliła zależnej krewnej, która nosiła jej stare suknie, szarpać swemi nerwami.

— Jeśli irytowanie mnie tajemniczemi insynuacyami sprawia ci przyjemność — rzekła zimnym tonem — byłabyś mogła przynajmniej wybrać czas odpowiedniejszy, niż te dni właśnie, kiedy odpoczywam, znużona urządzaniem dużego obiadu.

Wzmianka o obiedzie rozprószyła ostatnie skrupuły miss Stepney.

(C. d. n.)

Ruch pociągów kolejowych

Obowiązujący z dniem 1-go maja 1907 roku.

(Czas środkowo-europejski)

Do Lwowa z

(na dworzec główny)

Pociąg posp. przych. o g.	Pociąg osob. przych. o g.	
12·20	—	Ickan, (Jass, Bukaresztu, Konstantynopola), Żydaczowa, Worochty, Delatyna, Zaleszczyk, Nowosielicy, Berhomethu Czudina, Serethu i Suczawy
2·31	—	Krakowa, (Berlina, Wrocławia, Warszawy, Wiednia, Karlsbadu, Pragi, Opawy), Orłowa, Zakopanego, N. Sącza, (p. Tarnów), Jasła, Chabówki, Zakopanego (p. Rzeszów)
	5·50	Krakowa, (Berlina, Wrocławia, Warszawy, Wiednia, Karlsbadu Pragi), Oświęcima, Wieliczki, Orłowa, N. Sącza (p. Tarnów), Zakopanego, Jasła, Krosna, Iwonicza, Rymanowa, Sanoka, Chyrowa (p. Przemyśl)
—		Husiatyna, Stryja, Stanisławowa, Halicza, Chodorowa
—	7·10	Rawy ruskiej, Sokala
—	7·20	Podwołoczysk, (Odessy i Kijowa), Brodów
—	7·25	Berlina, Wrocławia, Warszawy, Wiednia, Opawy, Krakowa, Budapesztu, Koszyc, Nowego Sącza przez Tarnów
—	7·29	Ławocznego, (Pesztu), Borysławia, Kałusza
—	8·00	Sambora, Sanoka, Chyrowa
—	8·05	Ickan, Dorny Watry, Brodiny, Radowiec, Czerniowiec, Kołomyi, Stanisławowa, Halicza, Chodorowa
—	8·22	Jaworowa
8·55	—	Berlina, Wrocławia, Wiednia, Karlsbadu, Pragi, Opawy, Krakowa, Sanoka, N. Zagórza, Chyrowa
—	9·45	Krakowa, (Berlina, Wrocławia, Warszawy, Wiednia, Karlsbadu, Pragi, Opawy), Zakopanego (przez Podgórze-Płaszów), Sanoka, N. Zagórza, Chyrowa (p. Przemyśl)
—	10·05	Kołomyi, Żydaczowa, Potutor, Körözmezö
—	10·30	Sianek, Sambora
—	11·50	Ławocznego, Kałusza, Stryja, Borysławia, Kochawiny
—	12·00	Podwołoczysk, Kopyczyniec, Husiatyna, Potutor
—	12·40	Sokala, Rawy ruskiej
—	1·10	Tarnowa, Rzeszowa, Jarosławia, Sokala, Lubaczowa
1·30	—	Krakowa, (Berlina, Wrocławia, Wiednia, Karlsbadu, Pragi) N. Sącza, Jasła, Tarnobrzegu, Dynowa, Rymanowa, Iwonicza, Sanoka, Chyrowa (p. Przemyśl)
—	1·55	Sambora, Zakopanego, N. Sącza, Jasła, Krosna, Iwonicza, Rymanowa, Sanoka, Chyrowa, Sianek
2·16	—	Podwołoczysk (Odessy, Kijowa), Brodów, Grzymałowa
2·25	—	Ickan, Czortkowa, Kałusza, Zaleszczyk, Wyżnicy, Kocmania, Nowosielicy (p. Zuczkę), Serethu, Radowiec, Berhometu, Suczawy
—	3·51	Tuchli (od 15/6 do 30/9), Skolego, Drohobycza, Borysławia
—	3.55	Ickan, Żydaczowa, Kałusza, Nowosielicy, Serethu, Czudina, Radowiec
—	4·50	Bełzca, Sokala, Lubaczowa, Rawy ruskiej
—	5·00	Jaworowa
—	5·25	Krakowa (Berlina, Wrocławia, Wiednia, Karlsbadu, Pragi), Oświęcima, Suchy, Kocmyrzowa, Orłowa (p. Tarnów), Mielca (p. Dębicę), Dynowa, Chyrowa (p. Przemyśl)
—	5·40	Podwołoczysk (Odessy, Kijowa), Brodów, Potutor, Zaleszczyk, Husiatyna, Iwania pustego, Skały, Kopyczyniec, Grzymałowa
8·40	—	Krakowa, (Berlina, Wrocławia. Wiednia, Karlsbadu, Pragi Kocmyrzowa, Zakopanego (p. Kraków) (od 15/6 do 15/9 wł.), Orłowa (od 15/6 do 15/9 wł.), N. Sącza (p. Tarnów), Jasła, Dynowa, Lubaczowa, Sanoka, Rymanowa, Iwonicza, Chyrowa (p. Przemyśl)
—	9·00	Ickan, (Bukaresztu), Potutor, Czortkowa, Körösmezö, Nowosielicy, Dorny Watry, Suczawy
—	9·20	Sambora, Orłowa, N. Sącza, Jasła, Krosna, Iwonicza, Rymanowa, Sanoka, Chyrowa, Sianek
—	9·50	Krakowa, (Berlina, Wrocławia, Wiednia, Warszawy, Oświęcima, Wieliczki, Tarnobrzegu Dynowa, Lubaczowa, Jasła, Iwonicza, Rymanowa, Sanoka, Chyrowa (p. Przemyśl)
—	10·30	Podwołoczysk, (Odessy, Kijowa), Brodów, Kopyczyniec, Zaleszczyk, Skały, Iwania pustego, Husiatyna, Zbaraża
—	10·50	Ławocznego, (Pesztu), Kałusza, Borysławia, Drohobycza, Kochawiny
		Na dworzec „Podzamcze"
—	7·01	Podwołoczysk, (Odessy, Kijowa) Brodów
—	11·40	Podwołoczysk, Kopyczyniec, Husiatyna, Potutor, Zbaraża
2·00	—	Podwołoczysk, (Odessy, Kijowa), Brodow, Grzymałowa
—	5·15	Podwołoczysk, (Odessy, Kijowa), Kopyczyniec, Czortkowa, Zaleszczyk, Skały, Iwania pustego, Husiatyna, Brodów, Grzymałowa
—	10·12	Podwołoczysk, (Odessy, Kijowa), Brodów, Kopyczyniec, Czortkowa, Zaleszczyk, Iwania pust., Skały, Husiatyna, Zbaraża

Ze Lwowa do

(z dworca głównego)

Pociąg posp. odch. o g.	Pociąg osob. odch. o g.	
12·45	—	Krakowa, (Wiednia, Wrocławia, Berlina, Warszawy, Pragi, Karlsbadu, Kocmyrzowa, Rozwadowa, Dynowa, Jasła, Chabówki, Zakopanego, Orłowa, N. Sącza (p. Tarnów)
2·51		Ickan, (Jass, Bukaresztu, Konstantynopola), Körösmezö, Kałusza, Serethu, Berhometu, Czudina, Nowosielicy, Brodiny, Suczawy, Dorny Watry
—	3·45	Krakowa (Wiednia, Wrocławia, Berlina, Pragi, Karlsbadu), Chyrowa, Sanoka, Mezö Laborcza, Pesztu, Rymanowa, Iwonicza, Chabówki, Mielca (p. Dębicę), Orłowa, Wieliczki, Oświęcima
—	6·00	Sambora, Sianek
—	6·10	Ickan, (Jass, Bukaresztu, Botuszan), Żydaczowa, Potutor, Körösmezö, Czortkowa, Nowosielicy, Brodiny, Putny, Suczawy, Dorny Watry
—	6·12	Rawy ruskiej, Sokala
—	6·20	Podwołoczysk, (Kijowa, Odessy), Brodów, Kopyczyniec, Husiatyna, Czortkowa, Zbaraża
—	6·58	Jaworowa
—	7·30	Ławocznego, (Pesztu), Kałusza, Drohobycza, Borysławia
8·25	—	Krakowa, (Wiednia, Wrocławia, Berlina, Pragi, Karlsbadu), Chyrowa, Rozwadowa, Nadbrzezia, Dynowa, Orłowa (p. Tarnów), Zakopanego (p. Kraków od 15/6 do 15/9 wł.)
—	8·40	Krakowa, (Wiednia, Warszawy, Pragi, Karlsbadu), Sanoka, Rymanowa, Iwonicza (p. Przemyśl), Dynowa, Tarnobrzegu, N. Sącza, Orłowa (od 15/6 do 15/9 wł.), Wieliczki, Oświęcima, Zakopanego (p. Podgórze Pł. od 15/6 do 15/9 wł.)
—	9·05	Sambora, Sianek, Chyrowa, Sanoka, Rymanowa, Iwonicza, Jasła, Nowego Sącza, Orłowa (od 15/6 do 15/9 wł.)
—	9·20	Ickan, Worochty (od 1/6 do 30/9 wł. w niedziele i święta rz. k.). Kałusza, Delatyna (p. Kołomyję), Serethu, Berhomethu, Czudina, Radowiec, Suczawy
—	10·45	Podwołoczysk, Potutor, Grzymałowa, Zbaraża.
—	11·05	Bełzca, Sokala, Lubaczowa
1·55	—	Ickan, Kałusza, Czortkowa, Zaleszczyk, Wyżnicy, Körösmezö, Kocmania, Dorny Watry, Suczawy, Nowosielicy
2·17	—	Podwołoczysk, (Kijowa, Odessy), Brodów, Kopyczyniec, Czortkowa, Zaleszczyk, Husiatyna, Skały Iwania pustego, Grzymałowa
—	2·36	Ławocznego, Drohobycza. Borysławia, Kałusza
—	2·25	Kołomyi, Żydaczowa
2·45	—	Krakowa, (Wiednia Wrocławia, Warszawy, Berlina, Pragi Karlsbadu), Chyrowa (p. Przemyśl), Jasła, Chabówki, Zakopanego (p. Rzeszów), N. Sącza.
—	4·05	Rzeszowa, Chyrowa, Sanoka (p. Przemyśl)
—	4·30	Sambora, Chyrowa, Sanoka
—	5·50	Stanisławowa
—	6·15	Krakowa, (Wiednia, Wrocławia, Berlina, Warszawy), Orłowa, Zakopanego (p. Tarnów), Oświęcima
—	6·25	Ławocznego, (Pesztu), Drohobycza, Borysławia, Kałusza
—	6·30	Jaworowa
—	7·00	Podwołoczysk, (Odessy, Kijowa) Brodów, Potutor
7·05	—	Wiednia, Warszawy, Pragi, Karlsbadu, Krakowa, Nowego Sącza, Koszyc, Budapesztu przez Tarnów
—	7·10	Rawy ruskiej, Sokala
—	7·20	Wiednia, Warszawy, Pragi, Karlsbadu, Krakowa, Chyrowa przez Przemyśl
—	10·40	Ickan, Czortkowa, Zaleszczyk, Delatyna, Wyżnicy, Nowosielicy, Berhomethu, Czudina, Serethu, Brodiny, Putny, Dorny Watry, Suczawy
—	10·51	Sambora, Chyrowa, Sanoka, Rymanowa, Iwonicza, Jasła, N. Sącza, Orłowa, Zakopanego
—	11·00	Krakowa, (Wiednia, Wrocławia, Warszawy), Dynowa, Tarnobrzegu, Jasła, Orłowa, Wieliczki, Chabówki, Zakopanego
—	11·15	Podwołoczysk, Potutor, Brodów, Kopyczyniec, Skały, Iwania pustego, Husiatyna, Zaleszczyk, Grzymałowa
—	11·30	Stryja, Drohobycza, Borysławia
		Z dworca „Podzamcze"
—	6·35	Podwołoczysk, (Kijowa, Odessy), Brodów, Kopyczyniec, Husiatyna, Czortkowa, Zbaraża
—	11·03	Podwołoczysk, Brodów, Potutor, Grzymałowa, Zbaraża
2·32	—	Podwołoczysk, Kijowa, Odessy), Brodów, Kopyczyniec, Zaleszczyk, Husiatyna, Skały, Iwania pustego, Grzymałowa, Czortkowa
—	7·24	Podwołoczysk
—	11·35	Podwołoczysk, Brodów, Kopyczyniec, Skały, Iwania pustego, Potutor, Husiatyna, Zaleszczyk, Grzymałowa, Zbaraża

UWAGA: Pora nocna oznaczona jest ramkami. — Wszelkiego rodzaju bilety, taryfy, ilustrowane przewodniki, rozkłady jazdy itp. nabywać można w biurze miastowem c. k. kolei państwowych, w pasażu Hausmana l. 9. Informacye zaś w sprawach przewozu towarów i taryfowych udziela biuro informacyjne c. k. kolei państw. ul. Krasickich l. 5, drzwi nr. 67 w dnie powszednie od 8 rano do 3 popoł., w niedziele i święta zaś od 8 rano do 12 w poł.

Wydawca odpowiedzialny redaktor Platon Kostecki.

Z drukarni i litografii Pillera, Neumana i Sp.